Nr 180. Kraków 10 Sierpnia — Piątek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . . . rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2	
— we Lwowie . . . . „ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2	
Pocztą w państwie Austryackiém „ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25	
„ do Prus . . . . . „ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16	
„ „ Rzeszy niemieckiéj . „ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25	
„ „ Francyi i Anglii . . „ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10	
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi „ 116	„ „ 29	„ „ 10	
„ „ Belgii . . . . . „ „ 80	„ „ 20	„ „ 7	

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu„ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 sierpnia.

Wczoraj na tem miejscu wskazaliśmy, jak gabinetowi petersburskiemu pilno wejść napowrót w akcyę dyplomatyczną. Dopóki mu się zdawało, że Francya żadnego nie bierze udziału w zatargach niemieckich i w wojnie z nich wynikłej, wcale się nie odezwał. Przekonawszy się atoli, jak ważny wpływ wywarła Francya na bieg wypadków, lęka się, aby nie został pominiętym i aby Cesarz Napoleon nie odniósł wyłącznych korzyści z roli swojej pośrednika.

Przytoczyliśmy wczoraj jako przykład ustęp z dziennika rosyjskiego o Galicyi. Mniemano też w Rosyi, że Cesarz Napoleon jest tak ściśle związany z Prusami i Włochami, iż pozwoli im przywieść Austryę do ostateczności, i już ostrzono sobie zęby na Galicyę. Rząd pruski miał w samej rzeczy na celu korzystać ze zwycięztw jak najobszerniej, i nie dziwilibyśmy się wcale, jeśli się dowiemy kiedyś, że nietylko z Włochami chciał podzielić się łupami, ale i z Rosyą byle uzyskać jej przyzwolenie na tak daleko sięgające przeobrażenie Europy. Wskazówką tego jest odezwa jenerałów pruskich do Czechów i tworzenie legionów węgierskich. Nietylko o pokonanie Austryi chodziło przeto Prusom w tej wojnie, lecz o jej zagładę, o podzielenie się jej krajami. Dyplomatyczne, ale groźne wystąpienie Cesarza Napoleona pomięszało szyki i Prusom i Rosyi, że zaś zniweczyło dalsze zamiary gabinetu włoskiego, o tem przekonywają nas telegramy wczoraj otrzymane, które mówią, że ze strony włoskiej robiono trudności w podpisaniu rozejmu i że Cesarz Napoleon upomina króla Wiktora Emanuela, aby nie prześcigał zamiarów jego; donoszą też, że zawsze jeszcze Włosi myślą o opanowaniu Trydentu.

Ta dyplomatyczna interwencya Francyi na całej linii bojowej i we wszystkich fazach układów od pierwszego kroku który uzyskał odstąpienie Wenecyi, aż do ostatniego przedsiębranego w obronie niektórych państw niemieckich przez Prusy zagrożonych zaborem, nie jest Rosyi na rękę. Domaga się ona przeto kongresu.

Z zakończeniem wojny akcya dyplomatyczna coraz większy ogarnia polityczny widnokrąg. Za wdaniem się Rosyi, nie może pozostać i Anglia na uboczu. Wojna niemiecka, która szczególnym zbiegiem okoliczności i zręcznością Napoleona III nie przerodziła się w wojnę powszechną, skończyła się, lecz zaczynają się trudności i zawikłania europejskie, krzyżują się interesa różnostronne, które wśród grozy wojennej zamilkły, jakby czekając rezultatu wojny, nie mogąc przewidzieć z góry, kto będzie zwycięzcą a kto zwyciężonym i jak daleko zwycięztwa się posuną. Nie była Rosya przygotowaną na taki wypadek wojny, i za późno pomyślała o korzystaniu z niej. Ubiegł ją Napoleon z pośrednictwem swem. Niemając udziału w zawarciu rozejmu, chce ona mieć udział w zawarciu pokoju. Zanosi się więc na długie dyplomatyczne swary.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 sierpnia *)

— *r.* W kwestyach głównych i zasadniczych układy pokojowe tak daleko postąpić już miały, iż jest wszelka nadzieja podpisania już w końcu przyszłego tygodnia instrumentu pokoju. Skoro Austrya poczyniła w kwestyi niemieckiej pożądane Prusom koncesye, p. Bismark zmiękł od razu, a nawet w drażliwej kwestyi wynagrodzenia pieniężnego, o której dotychczas mówić z nim nie było można, okazuje pochopność do zgody. Instrument pokoju, który wkrótce będzie podpisanym, nie jest to wprawdzie akt ostatni w tej sprawie, bo układy względem punktów szczególnych toczyć się będą bez przerwy, podobnie jak toczyły się układy w Zürichu po ułożeniu w Villafranka punktów zasadniczych, ale niemniej i on już gwarantuje zawarcie pokoju. Do rychłego podpisania punktów przedugodnych tem większą tu przywiązują wagę, iż dopiero po dokonaniu tego aktu można się spodziewać ewakuacyi przez nieprzyjaciela Szląska, Czech i Morawy.

Wstręt do kongresu, który teraz proponują mocarstwa neutralne, przedewszystkiem zaś Rosya, głównie miał wpłynąć na zmianę postępowania p. Bismarka i na chęć jak najrychlejszego zakończenia całej sprawy. Prusy nie życzą sobie wcale, aby przyszłą ich politykę w kwestyi niemieckiej krępowały jakiekolwiek traktaty europejskie; ich anneksyjne knowania mają zachować wszystkie pozory wewnętrznej sprawy Niemiec uchylającej się z pod wpływu zagranicy. Austrya z góry już przyrzekła (?) uznanie nowemu porządkowi rzeczy, który Prusy w Niemczech zaprowadzić zamierzają. Po wystąpieniu Austryi ze Związku jest to największa koncesya, której Prusy od niej domagać się mogły. Wyżsi oficerowie pruscy, którzy w tym względzie mogą mieć pewne zdanie, większą do tego przyrzeczenia Austryi przykładają wagę, niż tutejsi mężowie stanu. Podróżni przybywający z Morawy, których stanowisko znie walało do częstszego obcowania z wyższymi wojskowymi pruskimi, zapewniają, że ci panowie właśnie na tej opierając się części układów, tworzą najśmielsze plany znaczenia Prus w przyszłości i upokorzenia ich rywalów.

Na posłuchaniu, które pewien dziennikarz wiedeński otrzymał w dniu wczorajszym u Arcyksięcia Albrechta, J. C. Wysokość zapewnił, iż zniesienie stanu wyjątkowego w Wiedniu tak już rychło nastąpi, że nie opłaciłoby się wydanie przepisów zmieniających dotychczasowe postanowienia względem postępowania z dziennikarstwem.

Ostatnie listy z Paryża znów coś natrącają o pogorszeniu się stanu zdrowia Cesarza Napoleona. Ztąd miało pochodzić zaniechanie zapowiedzianej wycieczki do Lotaryngii i Alzacyi, tudzież przyśpieszenie wyjazdu do Vichy.

*) Korespondencya powyższa jest spóźnioną, jak wszystkie korespondencye nasze z Wiednia od chwili przerwania regularnej komunikacyi. Przedugodne punkta pokoju, o których korespondent z wieści tylko wspomina, nazajutrz po napisaniu powyższego listu ogłosiła *Wiener Ztg*, a my powtórzyliśmy je w numerze poprzednim. Mimo tego nie uważamy za stósowne uchylać listów naszych wiedeńskich z pod oczu czytelników, jak dla tego samego, że relacye naszego korespondenta wiedeńskiego są najwierniejszem odbiciem każdorazowego usposobienia opinii stołecznej. A że opinia ta nie małoznacznym jest czynnikiem wypadków, dowodu na to nie potrzeba dalej szukać, jak w owej niedawnej chwili, w której ważyła się kwesya pokoju i wojny. *(P. R. Cz.)*

Wiedeń 8 sierpnia. W chwili, gdy agitacya centralistyczna po klęsce königgreckiej użyła do swych celów reprezentacyj miejskich, rada gminna miasta Gracu należała do tych reprezentacyj, które z okazyi adresu lojalności do tronu postanowiły windykować dla żywiołu niemieckiego stanowisko przeważne w Austryi. Wiadomo jak stanowczej odprawy u stóp tronu doznała podobnaż tendencya wyrażona w adresie rady gminnej miasta Wiednia. Z telegramu, który zamieszcza teraz jeden z dzienników wiedeńskich, dowiadujemy się, że adres reprezentacyi gminnej miasta Gracu, niemniej stanowczej doświadczył odprawy, a odpowiedź, którą jej dał N. Pan, w słowach nie różni się prawie od tej, którą w swoim czasie odebrała rada wiedeńska. JCMość przyjął bowiem adres życzliwie i oświadczył zarazem, iż uwzględnia nadzwyczajne stosunki, które skłoniły radę gminną miasta Gracu do przekroczenia zakresu działalności ustawą gminną zakreślonego; prośby w kwestyach politycznych, podobne tym, jakie przedkłada rada gminna miasta Gracu, JCMość nie może uważać jak tylko za wyraz opinii pojedynczych członków Rady.

Stanowcza ta odpowiedź N. Pana tem większe ma znaczenie, iż otrzymała ją rada miasta, co stało się głównem ogniskiem agitacyi centralistycznej, odkąd Wiedeń podpadł pod jurysdykcyą sądów wojskowych. Gradecki *Telegraf* jest organem tych życzeń i tych zarzutów, które ani Presy ani Fremdenblatty, ani też inne wiedeńskie organa centralistów wypowiedzieć w tej chwili nie mogą.—W jednym z ostatnich numerów tego dziennika znajduje się korespondencya z Wiednia, która zapowiada rychłe zaprowadzenie systemu dualitycznego, a więc i centralizacyi w Austryi. „Zaraz po zawarciu pokoju — pisze korespondent — należy się spodziewać stanowczych kroków w kwestyi konstytucyjnej. Tego przewrotu wyobrażeń dokonał — konstytucyjny kapitał (korespondent ma tu na myśli gotowość bankierów stolicy dostarczenia gotówki potrzebnej na zapłacenie wynagrodzenia wojennego oświadczoną wraz z życzeniem przywrócenia Rady państwa — *R. Cz.*) Już jeden z waszych korespondentów zapowiedział rychłe powołanie sejmu węgierskiego: mogę dodać bez obawy zaprzeczenia, iż głośny projekt Deaka względem istoty i trybu traktowania spraw wspólnych w rychle stanowić będzie przedmiot dyskusyi sejmowej. Jeżeli kwestya długu publicznego dozna w sejmie węgierskim odpowiedniejszego interesowi państwa załatwienia, niż w elaboracie Deaka, inne żądania wyrażone w projekcie w krótce doprowadziłyby do porozumienia między reprezentacyą a rządem. Utworzenie odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego byłoby pierwszym krokiem na drodze pojednania. Projekt tak ułożony rząd przedłożyłby jako propozycyą swoją reprezentacyi krajów z tej strony Litawy, a mianowicie połączonej w Wiedniu reprezentacyi sejmów krajowych (einem vereinigten Landtage) aby operat przedłożyć zaraz do sankcyi korony“.

— Nie wiemy z jakich powodów, burmistrzowi prażkiemu Dr Belskiemu mieszkańcy w d. 4 b. m. wyprawili owacyę. Muzyka grała hymn ludu, wznoszono okrzyki na cześć Cesarza. Wymysłem jest zapewne doniesienie dzienników centralistycznych, iż rada gminna Pragi zamierza ustąpić, jeżeli hr. Lażański pozostanie na swem stanowisku.

— Zachowanie się duchowieństwa w Wenecyi w tej drażliwej sytuacyi politycznej jest charakterystyczne i pouczające. Duchowieństwo w Weneckiem było żywiołem, na który rząd w tym kraju najwięcej mógł liczyć i istotnie liczył i które mu też tę ufność stokrotnemi usługami, nie zawsze bacząc na godność swego stanu, odpłacało. Jak się teraz toż duchowieństwo zachowuje, o tem dokatolickiego *Tiroler Bote* piszą z Wenecyi jak następuje: „Nader zadziwiać musi, iż pewien wysoki tutejszy dygnitatrz kościelny, który niedawno jeszcze w publicznej manifestacyi życzył sprawie Austryi zwycięstwa i wzywał ludność prowincyi, aby dla oręża cesarskiego wyprosiła błogosławieństwo Madonny, znalazł się teraz między temi osobami, które zamówiły trójkolorowe chorągiewki. (Mowa tu zapewne o patryarsze weneckim, kardynale Trevisanato. *R. Cz.*) Podobnież postąpił sobie, jak już pierwej donosiłem, biskup Zinelli z Treviso, który dawniej dla sprzyjającego rządowi usposobienia swego kilkakrotnie był przedmiotem napaści i demonstracyi stronnictwa rewolucyjnego, a teraz nie wstydził się na czele duchowieństwa z Treviso wyjść naprzeciw nadchodzących wojsk piemonckich z wielką trójkolorową chorągwią, na której stały słowa: Fiat voluntas tua. Tymczasem panowie Piemontczycy pomyśleli sobie, że kto może zdradzić swego dobroczyńcę, temu nie trudno będzie postąpić tak samo i z nowym panem, a ztąd też poszło, iż monsignor Zinelli otrzymał niedawno rozkaz, aby w 24 godzin kraj opuścił.“

— Ireneusz hr. Załuski, podporucznik z 2go pułku kirasyerów, otrzymał godność szambelana. Rotmistrz Zygmunt Gniewosz z Oleksowa z 6go pułku huzarów awansowany na majora.

Królestwo Polskie.

USTAWA

z dnia 29 czerwca 1866 roku.

O AKCYZIE OD TRUNKÓW.

PRZEPISY PRZECHODNIE.

(Ciąg dalszy).

§ 12. Z szynków i innych zakładów służących do cząstkowej sprzedaży trunków, takież deklaracye w 2ch egzemplarzach podane być mają najdalej w dniu 2 (14) września 1866 r. właściwemu burmistrzowi lub wójtowi gminy z oznaczeniem w nich ilości i mocy tychże trunków, opłacie przewyżki akcyzy ulegających, jakie w dniu 3 (15) września 1866 r. w zakładach rzeczonych mogą pozostać.

§. 13. Osoby prywatne w takim tylko razie obowiązane są podać właściwemu burmistrzowi lub wójtowi gminy i to nie później jak w d. 30 sierpnia (11 września) 1866 r. deklaracyę w dwóch egzemplarzach, o mogących się u nich znajdować w d. 3 (15) września 1866 r. remanentach wódki, spirytusu i wyrobów z nich, jeżeli też remanenta na jedną familię przewyższać będą $1/4$ część wiadra wódki obrachowanej na okowitę.

§ 14. W dniu 3 (15) września 1866 r. o godz. 7ej z rana urzędnicy zarządu akcyźnego stosownie do oddzielnej instrukcyi przystąpią do sprawdzenia i wykazania remanentów wódki, spirytusu i wyrobów z nich ulegających opłacie przewyżki akcyzy, a znajdujących się w zakładach służących do fabrykacyi i sprzedaży tych trunków i wyrobów. W tych miejscowościach gdzie też czynności nie będą mogły być dopełnione przez samych urzędników akcyznych, do pomocy tymże delegowani będą urzędnicy innych władz.

§ 15. Otrzymane według powyższych §§ 12 i 13 deklaracye, władze miejscowe w dniu 4 (16) września 1866 r. przesłać są obowiązane właściwym ucząstkowym nadzorcom akcyznym.

§ 16. Nadzorca ucząstkowy akcyzny otrzymawszy wiadomości o rzeczywistej pozostałości wódki, spirytusu lub wyrobów z nich w zakładach służących do wyrobu i sprzedaży tychże trunków i wyrobów (§ 11 i 12), jako też otrzymawszy deklaracye o takichże pozostałościach u osób prywatnych (§ 13) obliczy bezzwłocznie przypadającą dla skarbu od tych remanentów przewyżkę akcyzy, poczem poświadczywszy rzeczone deklaracye, prześle takowe zaraz w jednym egzemplarzu kasie powiatowej dla pobrania ustanowionych należności, drugie zaś egzemplarze tych deklaracyj powróci podającym takowe, aby służyły za dowód zadeklarowania posiadanego objektu, oraz za skazówkę, jaką należność w kasie powiatowej zapłacić mają.

§ 17. Ustanowiona według poprzedniego paragrafu, należność wniesioną być powinna do kasy powiatowej najpóźniej do d. 3 (15) października 1866 r. Wszelako taż należność przypadająca od posiadaczy tak zakładów fabrycznych, jak i składów hurtowych, może być zawieszoną w opłacie na zasadach wskazanych w nowej ustawie.

§ 18. Nadzorca ucząstkowy akcyzny, dopełnia sprawdzenie remanentów, trunków i wyrobów u tych z osób prywatnych, gdzie to uważać będzie za potrzebne; lecz sprawdzenie odbyte być powinno w asystencyi miejscowej policyi.

§ 19. Prywatne osoby we wsiach i miastach, oprócz miasta Warszawy, nie mają prawa w ciągu siedmiu dni przed 3 (15) września 1866 r. mieć u siebie więcej nad $1/4$ część wiadra wódki obrachowanej na okowitę, jeżeli o posiadaniu większego zapasu nie złożą poprzednio deklaracyi stosownie do § 13 niniejszych przepisów.

§ 20. Każdy transport z wódką, spirytusem i wyrobami z nich, który w ciągu dni 7miu przed 3 (15) września 1866 r. znajdować się będzie w drodzie, powinien być przez wysyłającego opatrzony w oddzielne świadectwo poświadczone przez miejscową władzę policyjną. W świadectwie tem wymienione być powinny numera i inne szczegóły świadectw do przewozu z księgi sznurowej wyciętych.

§ 21. Gdziekolwiek transport wymieniony w §. poprzednim znajdować będzie w dniu 3 (15) września 1866 r., powinien być z rana raraz w tymże dniu zameldowany miejscowemu burmistrzowi lub wójtowi gminy, który przekona się o zgodności świadectwa z transportem; na dowód czego zaopatruje bilet swoim podpisem i pieczęcią, oraz bezzwłocznie przesyła właściwemu ucząstkowemu nadzorcy kopią tegoż biletu donosząc zarazem, w jakim w przybliżeniu czasie transport ten powinien przybyć na miejsce swego przeznaczenia. Za dopełnieniem dopiero wskazanych formalności transport może odbywać dalszą drogę.

§ 22. Przyjmujący transport z wódką, spirytusem, albo z wyrobami z nich obowiązany jest natychmiast, a w żadnym razie nie później jak w ciągu 24 godzin po nadejściu transportu, podać właściwemu nadzorcy ucząstkowemu deklaracyę, z dołączeniem do tejże deklaracyi świadectwa, za którem też trunki i wyroby zostały tam doprowadzone.

§ 23. Jeżeli kto nabędzie wódkę lub spirytus przed 3 (15) września 1866 r., a do tego czasu nie odbierze takowych z miejsca ich znajdowania się, to przy odbiorze takowych po dniu 3 (15) wrzenia 1866 r., obowiązany jest zwrócić przedawcy opłaconą przez tegoż do skarbu przewyżkę akcyzy od tejże wódki lub spirytusu, jeżeli od tego obowiązku nie jest zwolniony oddzielnym warunkiem umowy zawartej o kupno,

§ 24. Składnikom hurtowym dozwala się poczynając od 22 sierpnia (3 września) do dnia 1 (13) września 1866 r. włącznie, sprowadzać do miasta Warszawy wódkę i spirytus bez opłaty podatku konsumcyjnego, pod następującemi warunkami:

a) aby każda partya sprowadzonych w ten sposób wódki i spirytusu, która nie może być mniejszą od 100 wiader po przybyciu na miejsce przeznaczenia oddaną była pod dozór zarządu akcyznego do magazynu skarbowego mieszczącego się w gmachu zajmowanym na teraz przez urząd konsumcyjny;

b) aby oddający pod dozór zarządu akcyznego wódkę lub spirytus złożył poprzednio świadectwo dyrekcyi ubezpieczeń, że wartość tych trunków od ognia assekurowaną została na czas, przez który w składzie skarbowym pozostawić je zamierza. Swiadetwo to powinno być odnowione na 7 dni wprzód jeżeli właściciel wódki zauważy, że takowa w terminie pierwotnie przez niego oznaczonym będzie mogła być wybraną; w przeciwnym bowiem razie skarb zaasekuruje wódkę na rachunek składnika;

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW NAJAZDU

w r. 1814.

I.

Jeżeli chcecie dowiedzieć się historyi szalonego Janka i o wielkim najeździe w r. 1814, podług opowieści starego strzelca Franca Hengst, trzeba wam się wyobraźnią przenieść do wioski Charmes w Wogezach. Trzydzieści chałup pokrytych omszonemi dranicami ciągnie się brzegiem rzeki Sarry; wystawki ich oplatają zwiędłe bluszcze i powoje — zima bowiem za pasem — ule pszczelne pozatykane wiechciami słomy; w około ogródki i płoty oddzielające jedne od drugich.

Po lewej stronie, na stromej górze, widać zwaliska starego zamku Falkensztein, zburzonego dwieście lat temu przez Szwedów. Jest to tylko kupa gruzów, okryta zaroślami, do których prowadzi, pomiędzy sosnami przepaścistą ścieżka. Po prawej, na pochyłości, pokazuje się folwarek Dąbrowa: jest to obszerne obejście gospodarskie ze stódołami, stajniami szopami. Kilka krów pasie się w zaroślach, a kilka kóz po skałach.

Dokoła spokój i milczenie.

Dzieci, w spodeńkach z szarego płótna, bose i bez czapki, grzeją się przy ogniu pod borem, błękitny dym wije się wysoko, a chmury białe i szare wiszą nieruchomie nad doliną. Za temi chmurami widać gołe szczyty dwóch gór; jedna Grosman, druga Donon.

Trzeba wiedzieć, że ostatni dom tej wioski, mający w dachu dwa oszklone dymniki i bramę wychodzącą na błotną ulicę, należał w r. 1813 do Jana Hullin, dawnego ochotnika z 92 roku, wówczas szewca, a dziś używającego wielkiej wziętości między goralami. Hullin był krępy i dobrej tuszy, miał siwe oczy, mięsiste wargi, nos perkaty i gęste siwe brwi. Z natury wesoły i najlepszego serca, nie umiał niczego odmówić córce swej Ludwice, którą wziął był przed laty od tych włóczęgów zza Renu nibyto kotlarzy i kowali, co łażąc od wsi do wsi, od domu do domu, naprawiają rądle, topią łyżki i drutują zbite garnki. Dziecko to uważał za własne, i nigdy mu na myśl nie przyszło, że była cudzego rodu.

Oprócz tego ojcowskiego uczucia, w sercu jego znalazło się miejsce i dla innych uczuć; kochał on bardzo krewnę swoją, starą fermierkę z Dąbrowy, Katarzynę Lefevre i syna jej Kaspra, powołanego w tym roku do wojska, a narzeczonego Ludwiki, tęgiego chłopaka z utęsknieniem wyglądanego przez całą rodzinę.

Hullin lubił z zapałem rozpowiadać o odbytych kampaniach we Włoszech i w Egipcie. Często o nich myślał i często wieczorem, po pracy, szedł do tartaku w Waltin, gdzie zasiadłszy pomiędzy drwalami, węglarzami i różnymi robotnikami, śród warczenia kół, szumu wody, chrobotu piły, z fajką w zębach, opowiadał im o jenerale Hoszu, Kleberze, a zawsze kończył na Bonapartym, którego widział mało sto razy, i w bitwach i w obozie.

Takim był Jan Hullin.

Człowiek ten, w którym płynęła stara krew Gallów, lubił nadzwyczajne przygody i bohaterskie przedsięwzięcia — atoli przykuty do pracy uczuciem obowiązku, nie odrywał się od niej jak długi rok Boży.

Co się tyczy Ludwiki, owej córki włóczęgów, było to stworzenie lekkie, wysmukłe, delikatnego składu, o szafirowych oczach, tak tkliwie patrzących, że przenikały do głębi duszy, cery białej jak śnieg, włosów jasnych, złocistych, miękkich jak jedwab. Jej uśmiech niewinny, czoło dumające, słowem cała postać przypominała ten ustęp z pieśni Minezengera Erharta, gdzie mówi: „Widziałem przemykający się promień światła, i oczy „moje dotąd olśnione... Byłożto spojrzenie miesiąca przez gęstwę liści?... Byłżeto uśmiech jutrzenki w pomroce boru? — O nie — to przechodziła piękna Edit, kochanka moja... Widziałem ją, „i oczy moje dotąd olśnione jej blaskiem“.

Ludwika lubiła tylko pola, ogrody i kwiatki. Na wiosnę, gdy usłyszała pierwszy śpiew skowronka, płakała z rozczulenia. Codziennie biegała patrzeć jak rozkwitają bławatki i polne róże; czatowała na powrót jaskółek zalatujących pod strzechę. Było to istne dziecko włóczęgów, tylko mniej dzikie jak oni. Hullin pozwalał jej robić, co chciała; odgadł jej naturę i często mawiał do niej z uśmiechem:

„Moja ty Ludwiczko, gdybyśmy czekali na to co nam przyniesiesz z pola, we trzy dni umarlibyśmy z głodu; te pęki kwiatów i wrzosów nie nakarmią nikogo!“.

Wtedy uśmiechała się doń tak czule, całowała go tak serdecznie, że stary znowu brał się do roboty, i mruczał pod nosem:

„Po cóż ją łajać? Dobrze robi, że kocha słońce i kwiaty.... Kasper będzie pracował i za nią i za siebie, a dozna szczęścia za czworo.... Nie żałuję go, przeciwnie zazdroszczę mu.... Pracujących kobiet więcej niż potrzeba; praca nie robi je pięknemi; za to jakże mało kochających! Wielkie to szczęście znaleźć taką jak moja Ludwika!“.

Tak rozmawiał sobie poczciwiec; a tymczasem dnie, tygodnie, miesiące upływały jedne po drugich, a Kaspra jak nie ma tak nie ma z wojenki.

Wdowa Lefevre, kobieta niepospolitej energii, zupełnie zgadzała się z Hullinem co do Ludwiki.

„Nie chcę ja— mówiła— innej synowej, tylko takiej, coby nas kochała; nie potrzebuję pomocnicy do gospodarstwa, kiedy sama wystarczę. Nieprawdaż Ludwiczko, że mi się do niczego nie będziesz mieszać?“.

I obie ściskały się serdecznie.

Kasper jak niewracał, tak niewracał; a od dwóch miesięcy nie miano od niego żadnej wiadomości. Było to w połowie grudnia 1813 r., między trzecią a czwartą godziną po południu; Hullin zgięty nad robotą, kończył parę podkutych sabotów; Ludwika postawiła glinianą ryneczkę na żelaznym piecyku, w której coś się skwarzyło. Na dworze, na ulicy widać tu owdzie błotne kałuże ścięte lodem, co zwiastowało bliskość tęgich mrozów. Od czasu do czasu rozlegał się tentent ciężkich sabotów po stwardniałej ziemi; migała po przed oknami to futrzana czapka, to kapelusz, to wełniana szlafmyca — i cały ten zgiełk oddalał się, że nie słyszałeś w izbie tylko skwarczenie ryneczki, turkot kołowrotka Ludwiki, i trzaskanie świeżych gałązek w piecyku. Cisza ta panowała od dwóch godzin, kiedy Hullin, spojrzawszy przypadkiem przez drobne szybki okienka, porzucił robotę i zatopił się w jakimś niezwykłym widoku.

W rzeczy samej, na skręcie ulicy, naprzeciw oberży pod *Trzema gołąbkami*, zbliżała się wśród zgrai pauprów gwizdżących, skaczących i wrzeszczących „król dzwonkowy! król dzwonkowy!“— zbliżała się, mówię — najosobliwsza figura jaką można sobie wystawić. Był to człowiek z rudą brodą i włosem, twarzy poważnej, ponurego wejrzenia, mający na głowie obręcz z blachy, na grzbiecie skórę z siwego psa owczarskiego dwoma łapami związaną pod szyją, na piersiach pełno mosiężnych krzyżyków i mentalików; spodnie z szarego płótna i nogi bose. Ogromny kruk, z połyskującemi czarnemi skrzydłami siedział na jego ramieniu. Widząc jego chód wspaniały, myślałbyś, że to który z owych starożytnych Merowingów, przedstawianych na obrazkach fabrykowanych w Montbeliard. W lewej ręce trzymał pałkę mającą kształt berła; prawą zaś robił różne gesta, podnosząc palec do góry i przemawiając do zgrai chłopców.

Kiedy przechodził, otwierały się drzwi każdej chaty; a w oknach pełno było ciekawych twarzy. Kilka starych bab stanąwszy na wschodkach przed domem wołało na niego, atoli on nie raczył i spojrzeć na nie; inne kobiety wybiegły na ulicę i chciały mu zastąpić drogę; on zaś zadarłszy głowę, brwi zmarszczywszy, jednem skinieniem lub słowem zmiatał je z drogi.

— A to osobliwość! — zawołał Hullin — zjawił się szalony Janek.... Niespodziewałem się widzieć go tej zimy.... Widać odstąpił od swego zwyczaju.... Cóż go za licho przygnało do nas na takie zimno?

Ludwika odbiegła kołowrotka, żeby się przypatrzeć *królowi dzwonkowemu*. Przybycie szalonego Janka z nadchodzącą zimową porą należało do nadzwyczajnych zdarzeń: jedni cieszyli się z tego, mając nadzieję zatrzymać go, żeby im po karczmach opowiadał o swoich skarbach i królestwach; drudzy, a mianowicie kobiety, trwożyły się tem zjawiskiem, ponieważ szaleni, jak wszystkim wiadomo, zostają w tajemniczym stosunku z zaświatem, nietajna im przeszłość, widoma przyszłość, co dowodzi, że są natchnieni duchem bożym; cała trudność w rozumieniu ich języka, słowa ich mają zawsze podwójne znaczenie, jedno powierzchowne dla ludzi pospolitych, drugie głębokie dla umysłów delikatniejszych i wyższych. Jakoż szaleniec ten, tem się różnił od podobnych sobie, że nieraz miewał pomysły nadzwyczajne i szczytne. Nikt nie wiedział, zkąd przybywał, dokąd wracał, ani czego chciał, albowiem Janek wałęsał się po kraju jak dusza pokutująca; gadał coś o wygasłych plemionach, i sam się nazywał Cesarzem

c) aby za takie korzystanie z magazynu skarbowego uiszczoną była opłata składowa za każdy miesiąc po kop. 1 od wiadra wodki lub spirytusu;

d) aby w przypadku odebrania wódki ze składu skarbowego przed dniem 3 (15) września uiszczoną byla od takowej całkowita opłata konsumcyjna;

e) że odpowiedzialność za ubytki z wycieku lub wyschnięcia wódki przez czas znajdowania się jéj w składzie skarbowym, ciążyć będzie składnika.

§ 25. Oddane w powyższy sposób do składu skarbowego wódka lub spirytus znajdować się tamże mogą najdłużéj przez 6 miesięcy, a w każdym razie najpóźniéj do d. 1 (13) marca 1867 r. powinny być odebrane przez właścicieli za poprzedniem uiszczeniem przewyżki akcyzy. W przeciągu tych sześciu miesięcy i w miarę opłacenia przewyżki akcyzy dozwala się właścicielom odbierać ze składu rządowego ich wódkę lub spirytus częściowo, lecz nie inaczéj jak całemi beczkami. Jeżeli wódka lub spirytus do oznaczonego terminu nie będą przez właściciela ze składu skarbowego odebrane, w takim razie skarb zarządzi sprzedaż tych trunków, a z zebranego ztąd funduszu zaspokojoną będzie przewyżka akcyzy, należność za pomieszczenie i koszta sprzedaży, reszta zaś zwróconą zostanie właścicielowi sprzedanych trunków.

§ 26. Za podanie deklaracyi po oznaczonym do tego terminie, winny ulegnie karze pieniężnéj wyrównywającéj półtoracznéj opłacie przewyżki akcyzy przypadającéj od całéj ilości trunków i wyrobów, jakie się u niego okażą; lecz kara ta nie może przewyższać 25 rs. Kary oznaczone tym §fem, w miarę ich ściągnięcia przechodzą w całości na rzecz skarbu.

§ 27. Wódka i spirytus, oraz wyroby z nich ulegają konfiskacie i sprzedaży przez licytacyą:

a) Jeżeli po dniu 2 (14) września 1866 roku okażą się zupełnie niezameldowane.

b) Jeżeli znajdując się w drodze nie będą opatrzne w świadectwa i nie będą zadeklarowane według §§ 20 i 21 niniejszych przepisów.

c) Jeżeli po doprowadzeniu do miejsca przeznaczenia nie będzie względem nich zachowany przepis powyżéj w § 22 objęty.

§ 28. Kto dla uniknienia opłaty przewyżki podatku od remanentów rozmyślnie ukryje wódkę, spirytus lub wyroby z nich, ulegnie karze wyrównyjającéj potrójnéj przewyżce akcyzy przypadającéj od zatajonych trunków i wyrobów; same zaś trunki i wyroby podlegną konfiskacie.

§ 29. Z funduszu otrzymanego ze sprzedaży skonfiskowanych trunków i wyrobów, jakoteż ze ściągniętych kar pieniężnych, połowa przeznacza się na korzyść wykrywającego nadużycie lub ucybienie, ktokolwiekby nim był, a druga połowa do skarbu.

§ 30. Rozwinięcie i uzupełnienie niniejszych przepisow przechodnich pozostawia się ministerstwu finansów, na które wkłada się obowiązek wprowadzenia ich w wykonanie.

Podpisał: Prezydujący w komitecie do spraw Królestwa Polskiego,

Książę *Paweł Gagaryn.*

Za zgodność z oryginałem:

Minister finansów, sekr. stanu (podpisał) *Rejtern.*

(Dokończenie nastąpi.)

Prusy.

Dzienniki pruskie bardzo późno nas dochodzą. Mowę tronową Króla Pruskiego, zagajającą obie izby sejmowe d. 5 bm., znajdujemy w następującym przekładzie w dziennikach warszawskich, z których ją powtarzamy, pomijając ceremoniał otwarcia, zawsze jednaki. Tym razem to tylko było odmiennego, że wszyscy niemal książęta krewni byli obecni otwarciu sejmu, tudzież kilku książąt niemieckich, którzy uznali zwierzchnictwo Prus, wreszcie, że hr. Bismark miał na sobie mundur kirasyerski (zapewne majora, bo taki ma stopień w landwerze). Za ukazaniem się króla w białej sali zamkowej, hr. Stolberg prezes Izby wyższej zawołał: „N. Pan nasz zwycięski król i pan niech żyje!“ Członkowie obu Izb przywtórzyli temu okrzykowi, a król zasiadłszy na tronie, na którego stopniach stanęli książęta, najbliżej zaś królewicz, odczytał z nakrytą głową następującą mowę:

„Dostojni, szlachetni i kochani panowie obu izb sejmu!

Widząc zgromadzoną naokoło mnie reprezentacyę kraju, uczucia moje zniewalają mnie przedewszystkiem do wynurzenia mojego i ludu mego dziękczynienia za miłosierdzie Boskie, które dozwoliło Prusom, wśród ciężkich lecz obfitych w powodzenie ofiar, nie tylko odwrócić od naszych granic niebezpieczeństwa nieprzyjacielskiego ataku, lecz także w szybkim pochodzie zwycięzkim wojsk ojczystych, dodać do chwały odziedziczonéj nowe wawrzyny i utorować drogę do narodowego rozwoju Niemiec.

Wsród widocznego błogosławieństwa Boskiego, uzdolniony do boju naród poszedł z zapałem za głosem wzywającym go do świętej walki o niepodległość ojczyzny, i przechodziło nasze waleczne wojsko, wsparte przez niewielu, lecz wiernych sprzymierzeńców, od powodzenia do powodzenia od zwycięztwa do zwycięztwa, tak na wschodzie jak i na zachodzie. Popłynęła obficie szacowna krew, ojczyzna opłakuje wielu walecznych, którzy polegli radośnie wśród zwycięztwa śmiercią bohaterską, aż nareszcie sztandary nasze rozwinęły się w jednej linii od Karpat do Renu. Rząd i reprezentacya kraju, spółdziałając zgodnie, doprowadzą do dojrzałości owoce, które dać musi krwawy siew, jeżeli takowy nie ma być bezużytecznie zmarnowany.

Kochani panowie obu izb sejmu!

Rząd mój może spoglądać z zadowoleniem na położenie finansowe państwa. Oględna przezorność i sumienna oszczędność, postawiły go w możności przezwyciężenia wielkich trudności finansowych, ktore były naturalnym wypływem teraźniejszych okoliczności.

Jakkolwiek już w ciągu ostatnich kilku lat, z powodu wojny z Danią, kasa państwa musiała ponosić znaczne ofiary, pomimo tego powiodło się pokryć dytychczasowe koszta teraźniejszej wojny dochodami państwa i nagromadzonemi pozostałościami, bez nakładania na kraj żadnych innych ciężarów, z wyjątkiem prawem oznaczonych dostaw w naturze na cele wojenne. Z tem większą ufnością spodziewam się, że uchwalicie chętnie środki niezbędne dla pomyślnego ukończenia wojny i dla spłacenia dostaw w naturze, bez naruszania porządku i bezpieczeństwa finansów.

Nie zdołano w ostatnich latach porozumieć się z reprezentacyą kraju w przedmiocie oznaczenia wysokości budżetu państwa. Przeto wydatki państwa, jakie miały miejsce w tym przeciągu czasu, nie mają tej prawnej podstawy, jaką budżet państwa, jak to przyznawałem niejednokrotnie, zyskuje jedynie z mocy prawa, które, na zasadzie artykułu 99 konstytucyi powinno być corocznie stanowione za pomocą porozumienia pomiędzy moim rządem i obu izbami sejmu.

Jeżeli pomimo tego rząd mój robił przez kilka lat wydatki na cele państwa bez tej prawnej podstawy, stało się to, po sumiennem zastanowieniu się, w tem przekonaniu, że dalsze prowadzenie regularnej administracyi, zadosyćuczynienie prawnym zobowiązaniom względem wierzycieli i urzędników państwa, utrzymanie armii i instytucyi państwa były kwestyami egzystencyi monarchii, i że przeto postępowanie takie było nieuniknioną koniecznością, której rząd w interesie kraju nie może i nie powinien niepoddać się. Żywię nadzieję, że ostatnie wypadki wojenne przyczynią się do osiągnięcia niezbędnego porozumienia, tak dalece, iż rządowi memu udzielone zostanie chętnie, pod względem administracyi prowadzonej bez prawa budżetowego, zatwierdzenie, co do którego reprezentacya kraju otrzyma propozycyę, i że w ten sposób, zajście dotychczasowe zostanie na zawsze załatwione, tem bardziej, że spodziewać się należy, iż położenie polityczne ojczyzny dozwoli na rozszerzenie granic państwa i na uorganizowanie jednolitej armii związkowej pod dowództwem Prus, tak, iż ciężary na tę ostatnią ponoszone będą w równej mierze przez wszystkie państwa związku.

Sejmowi złożone zostaną niezwłocznie projekta niezbędne w tym względzie, dla zwołania reprezentacyi narodowej państw związkowych.

Moi panowie! Wraz ze mną pojmujecie, i cała ojczyzna pojmuje wielką doniosłość chwili, która przywiodła mnie napowrót do kraju rodzinnego. Oby Opatrzność pobłogosławiła przyszłość Prus również łaskawie, jak pobłogosławiła widocznie ostatnie wypadki. Oby Bóg tak zrządził!“

Po przeczytaniu mowy tronowej, prezes ministrów oświadczył z polecenia króla, że sejm zostaje otwarty, poczem król, z odkrytą głową i witając uprzejmie na prawo i na lewo, opuścił salę wśród pełnych zapału okrzyków.

Podług warszawskich również dzienników podajemy adres municypalności berlińskiej, wręczony królowi d. 5 b. m. i odpowiedź na takowy króla, o których doniosł nam był przed kilku dniami telegram:

Adres municypalności następującej jest osnowy:

„Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Królu, Najłaskawszy Królu i Panie!

Spełniły się gorące życzenia i błogosławieństwa, jakiemi ludność naszego miasta żegnała W. K. M. przy jego do armii odjeździe.

Pan Zastępów naszym chorągwiom dał zwycięztwo. W jeden zaledwie tydzień wojska nasze, ktore z entuzjazmem widziały, jak Książęta Rodziny Królewskiej, a w walnej bitwie, W. K. M. sam, dzieliliście niebezpieczeństwa boju — zdobyły lesiste Czech góry, postępując od zwycięztwa do zwycięztwa.

Pochód zwycięzki, bezprzykładny prawie w dziejach wojny, prowadzi je w ciągu miesiąca od granic pięknej prowincyi, którą nieprzyjaciel już za pewną swoją zdobycz uważał, do bram jego stolicy.

Z podziwem patrzy Europa na tryumfy, które zawdzięczamy urządzeniu naszej wojskowości, opartemu na ludowej podstawie, inteligencyi i energii przywódców, poświęceniu i odwadze oficerów i żołnierzy.

Nie odważa się już ona zapoznawać słuszności narodowej idei, która Waszą K. M. do tej wojny wiodła, ani też gardzić siłą, jaką Prusy zdołają stawić w obronie tej idei.

Tak więc najsilniejszy nieprzyjaciel W. K. M. widzi się zmuszonym do przyjęcia podstawy pokoju, który zwalnia polityczne kształtowanie się Niemiec od ciążącego nacisku interesów austryackiego domu cesarskiego, a pod W. K. M. panowaniem i przywództwem daje początek nowemu państwowemu urządzeniu, którego zwarta siła pomyślnie wytrzymać może nawet i niebezpieczeństwa, jakieby przyszłość mogła przynieść z sobą, i coraz mocniej rozszerzy uznanie, że tylko Prusy mogą uleczyć polityczne wadliwości, na które Niemcy chorują od wieków.

Tak to tryumfy tej wojny wieńczą czyny wielkiego elektora, jedynego Fryderyka.

Historya oceni to, że *naszego* państwa zadanie, politycznego wzmocnienia Niemiec i utrzymania jego dóbr duchowych, W. K. M. tak jak i Twoi sławni przodkowie pojąłeś podniosłym umysłem i spełniłeś ze stanowczą odwagą.

Do teraźniejszości należy wypowiedzieć to Waszej Kr. M., że Swoją mądrą i pełną energii polityką, jakoteż swojem prowadzeniem wojny, zabezpieczyłeś ojczyznę od grożących niebezpieczeństw, powiększyłeś jej potęgę i chwałę, i utworzyłeś wojsko, które umie nietylko walczyć bohatersko i znosić z poświęceniem trudy obozowe i marsze, ale także umie szanować obowiązki ludzkości i obyczajowości.

Wynurzając to podziękowanie w imieniu stolicy, prosimy W. K. M., ażebyś je wraz z gorącemi naszemi powinszowaniami zwycięzkiego i pełnego sławy powrotu, łaskawie przyjąć raczył“.

Berlin 5 sierpnia 1866 r. (podpisy).

Król na to odpowiedział:

„Szczerze dziękuję za powitanie, jakie mi przy powrocie do ojczyzny składa moja rezydencya. Wielkie rzeczy zdziałane zostały w zadziwiająco krótkim czasie, ale rzadko kiedy tak jak w tych ostatnich tygodniach łaska Boża i błogosławieństwo tak widocznie się okazały dla odważnego przedsięwzięcia. Lud mój ze mną zaufał w Bogu, który nam dał zwycięstwo. Wojsko moje, lud pod bronią, bohaterską odwagą i wytrwałością okazał się godnym świetnych czynów swoich ojców i dopełnił czynów, które historya niezmazanie zachowa. Umoralnienie, które moje dzielno wojsko okazało w kraju nieprzyjacielskim, jakoteż i gotowość ofiary, okazana we wszystkich klasach pozostałych w domu, są owocem ojcowskiego wychowania ludu przez moich wielkich przodków. Prusy musiały dobyć miecza, gdy okazało się, że idzie o utrzymanie samoistności, ale miecza tego dobyły i dla nowego ukształtowania Niemiec. Pierwsze osiągnięte, drugie oby mi udało się przy dalszem błogosławieństwie Bożem. Powiedźcie panowie miastu, jak mnie wzruszyło i wdzięcznością przejęło doznane przyjęcie. Wszystko zapowiada szczęśliwą przyszłość Prus, gdyż możemy się spodziewać zaszczytnego, trwałego pokoju. Pracujmy wspólnie dla zasłużenia tej przyszłości. Jeszcze raz dziękuję“.

Włochy.

Journal de Débats podaje z Florencyi pod d. 31 lipca:

Zawieszenie broni wczoraj podpisane, a wszyscy uważają pokój za stanowczo zapewniony. Warunki są następujące:

1° Wojska zatrzymają stanowiska obecne;

2° Austrya opuści Wenecyę;

3° Prowincya ta orzecze o swym losie przez plebiscyt;

4° Robią się zastrzeżenia co do Tyrolu i Istryi, które będą przedmiotem negocyacyj późniejszych.

W istocie mimo artykułu 4go, wątpliwą jest rzeczą, czy Istrya a nawet i Tyrol połączone będą z Włochami; wszelako mogą zachodzić co do Tyrolu sprostowania terrytoryalne takie, któreby dały Włochom rękojmie, jakich potrzebują. Tego też tylko rozsądnie spodziewać się można i otrzymać, jeżeli Prusy popierać będą sprzymierzeńca, bez którego zapewne nie odniosłyby zwycięztwa.

Prusy zaprosiły Włochów do wysłania pełnomocników swych do Pragi dla traktowania stanowczego pokoju. Wszystko mnie skłania do mniemania, że rzeczy pójdą prędko i z ostatnim sierpnia, wszystko się skończy. Nie zgadza się z prawdą utrzymywać, że pokój z entuzyazmem we Włoszech przyjęty będzie. Są jednak ludzie poważni, którzy twierdzą, że kraj ten nie ma na co się użalać. Otrzymał on wszystko, czego oddawna pragnął, co było niezbędnem dla jego bytu, mając mało nadziei dostania Wenecyi tak prędko i z tak słabemi ofiarami. Jeżeli wojska włoskie nie były zwycięzkiemi, utrzymały przynajmniej honór narodowy. Dość było czynów, odwagi, energii i poświęcenia, aby nowe walki nie miały być moralnie zbytecznemi. Biegnąć na nowe boje jedynie dla zaspokojenia uczucia próżności, nie byłoby godne rozsądnego ludu. Pod pewnym względem nie ma się czego obawiać, aby armia nie wzięła zbytecznej przewagi. Organizować się wewnątrz, nabywać potrochu tej rzeczywistej i trwałej siły będącej wypływem pomyślności finansowej i ekonomicznej, dojść wreszcie do stanu zwanego zdrowiem narodu, oto co jedyną myśl włoską stanowić winno. Tym tylko sposobem postawią się w możności wywierania nawzajem wpływu zewnętrznego jeżli oń dobijać się zechcą.

Takie są myśli, które przeważają u wielu ludzi stanu. Senator Matteucci rozwinął je w liście ogłoszonym w *Opinione* a nie jest on zaprawdę sam tego zdania. Uczucie jednak ogólne w przeciwnym objawia się kierunku.

Stronnictwo czynu oświadcza ciągle, że zawrzeć pokój bez Tyrolu znaczy tyle, co nic nie zrobić, bo sytuacya nie zmieni się wcale i trzeba pozostać na stopie wojennej. Jest to wielka przesada. Nigdy się nie roznamiętni umysłów tak za Tyrolem jak za Wenecyą; a utrzymywać, że posiadanie niektórych stoków górskich wyrównywa strasznemu czworobokowi, który przygniatał Włochy, jest według mnie niedorzecznem.

Zresztą kwestya Tyrolu nie sprowadzi wojny, chybaby mocarstwo, które pragnące przedłużenia obecnych trudności dało rzeczywistą zachętę w tym kierunku. Nie trudnoby pociągnąć naród. Zaspokojonoby nietylko pragnienie i skłonność obecną, lecz bądźcie pewni, że nie robi się dzieciństwa w interesie względnie podrzędnym.

Każdy jest przekonany, że baron Ricasoli i jego koledzy silnie przejęci są uczuciem narodowem, że pójdą tak daleko o ile pójść można bez nierozsądku. Przeświadczenie to ogólne daje ministerstwu wielką siłę.

Nateraz komisarze udają się do Wenecyi. P. Sella dawny minister finansów i margrabia Afflitto, dawny prefekt neapolitański, mają oba prowincye objeżdżać. Komisarze ci nakażą głosowanie powszechne jak skoro pokój podpisany zostanie. Po prawdzie mówiąc, myśl plebiscytu dziwną się wydaje we Włoszech. Każdemu wiadomo, że Wenecyanie chcą połączyć się z Włochami. Dla przyjaciół formalności, odbył się już plebiscyt w r. 1848. Jeżli dla czego żądano tego warunku, to aby wyjść z trudności powstałéj z ustąpienia Weneckiego Francyi.

Austrya nie ustępuje już Wenecyi nikomu, opuszcza ją, wychodzi, a lud wenecki, pan siebie samego orzeka o własnym losie, łączy się z królestwem włoskiem. Że zaś głosowanie powszechne jest poniekąd modą francuską, dostrzedz można w tem postępowaniu ślad wpływu rządu francuskiego, wyjąwszy ustąpienie bezpośrednie o ktorem Włochy mówić ani myśleć nie chcą pod żadnym pozorem.

Dekret królewski zniósł w Wenecyi prawne skutki konkordatu. Prawo o zniesieniu klasztorów zastosowanem jest również do téj prowincyi.

Rozjątrzenie przeciw kontr-admirałowi Persano i administracyi marynarki nieustannie się zwiększa; dochodzenie rozpoczęte i dopiero z rezultatu okaże się czy admirał i jego szef sztabu mają być stawieni przed sąd wojenny; w takim wypadku sąd powinien się składać z jenerałów armii, albowiem stopień admirała porównany jest ze stopniem najwyższym armii lądowéj. Trzeba czekać na skutek dochodzenia, aby dać zdanie. Częstokroć opinia publiczna niesprawiedliwą jest dla nieszczęścia, potrzeba jéj zadość czyniących ofiar.

Uskarżają się bardzo we Włoszech na czyny popełniane przez Austryaków w Wenecyi. Mówią, że zabierają archiwa i muzea. Jeżeli fakta nie są przesadzone, byłoby to małością do nieprzebaczenia. Oskarżają pewnego księdza kroackiego, który miał zabrać archiwa i różnego rodzaju kosztowne dokumenta. Chociaż dokumentów tych nikt nie czyta, miasta jednak przywięzują do nich znaczenie, jest to część ich tradycyj, zabierać je jest czynem złego humoru, a gdy się opuszcza prowincyę dobrowolnie, najlepiéj uczynić to w sposób uprzejmy.

Teatr wojny.

Szczegóły wypadków wojennych po ucichłej z powodu istniejącego rozejmu, wrzawie orężnej, coraz skąpiej pojawiające się w dziennikach, coraz mniejszy zostawiają wybór; wyjmujemy przeto z nich te, które jakkolwiek do odleglejszej należą już przeszłości, rzucają atoli światło bądź na fakta niedość jeszcze wyjaśnione, bądź na wewnętrzy stan życia obozowego wśród pamiętnej katastrofy, której skutki długo jeszcze zapewne uczuwać się dadzą. Reminiscencye te przyczyniają się do uwydatnienia momentów, z których ogółu historyczna synteza właściwą korzyść odnieść potrafi.

Wojskowy korespondent *Köln. Ztg*, daje następujący malowniczy opis głównéj kwatery pruskiéj w Bernie:

Jeźli wielka królewska główna kwatera z ogromnym pocztem przydatnych albo też wcale nie przydatnych towarzyszów wszelkiego gatunku przybywa do jakiego miejsca, wtenczas dla wszystkich, którzy nie zajmują jakiego wysokiego stanowiska albo nie mają nadzwyczajnéj protekcyi, bardzo to rzecz trudna a często prawie niopodobna, otrzymać choćby i najskromniejszy zakątek na chwilowy pobyt. Wszakże panowie kuchmistrze i kamerdynery najjaśniejszego, najdostojniejszego i dostojnego państwa, to bardzo znakomite osoby, rozczące sobie nieraz dla siebie i dla służby wyższéj i niższéj takie pretensye, jakichby zaiste nie jeden zasłużony oficer sobie rościć nie śmiał. Ależ to są małe tylko niedogodności, o które się zbytecznie martwić nie warto, które chyba z uśmiechem swobody, a przecież dobry ten humor potrzebniejszy w życiu wojennem, niż w każdéj innéj doli, znieść trzeba. Kto jednak jest marudnym albo ma skłonność do choroby wątrobianéj lub hypochondryi itp., ten najlepiéj zrobi, jeźli obozu unikać raczéj, aniżeli go szukać będzie, bo się tu zupełnie uczuje nie swoim. Dla pieszczochów, wygodnisiów i próżniaków jest kampania taka przykrą wprawdzie, ale przytem nader pożyteczną szkołą hartu i wytrwania. Jeźli trzeba było 4—5 nocy biwakować po czeskich stajniach chłopskich, albo też pod gołem niebem bez snopka słomy, natenczas łoże nawet hausknechta w furmańskiéj jakiéj gospodzie wydaje się łożem rozkoszy, a kto równie długo obywać się musiał razowym chlebem, na w pół spleśniałym, i słoniną a do tego łykiem prostuchy, kupionéj od markietanki, dla tego kuchnia wiejskiéj czeskiéj kucharki jest arcywyborną. Ale jeżeli główna kwatera z kilkuset osób złożona w małym jakim kącie stanąć musi, to nieraz przy najusilniejszych nawet staraniach ani tego mieć nie możesz i ponętny brzęk monety, gdzieindziéj tak gładko usuwający wszystkie przeszkody, traci tu wszechwładną swoją siłę. Tak mnie się zdarzyło jednego razu, gdym miał szczęście, albo raczéj nieszczęście zjechać się z główną kwaterą w nędznéj jakiejś mieścinie, że po wielkich dopiero mozołach znalazłem dla siebie miejsce i to nie na wozie, ale pod wozem, który mnie przynajmniéj od ulewnego zasłonił deszczu. Gorzéj było z początku z potrzebami zgłodniałego żołądka, a że nie miałem ochoty zgłosić się do jakiego może znajomego z miną żebraka, żebrzącego we właściwem tego słowa znaczeniu o kawałek suchego chleba, a nigdzie niczego dostać nie mogłem, jużem się był zdecydował o parę cali daléj spiąć pasek i z czczym zupełnie żołądkiem rzucić się na łoże pod wozem, a to doprawdy rzecz, którą po całym dniu jazdy łatwiéj napisać aniżeli przecierpieć. Aleć nareszcie losy łaskawsze nadarzyły mi prawdziwego Berlińczyka, który zajmował w głównéj kwaterze pewne stanowisko, naturalnie, że nie powiem, jakie; tego moja bieda jakoś wzruszyła, a wzruszenie to w skutek połysku złota (a słońce wieczorne, wychylające się nareszcie na chwilę po całym dniu słoty, było tak łaskawe iż promieńmi swojemi dodało ponęty połyskowi temu) urosło niebawem i w czynną zamieniło się pomoc. Dosyć, ża po upływie kwadransu, miałem duży bochenek chleba, porządny kawał kiełbasy, a co najlepsze, butelkę doskonałego wina Bordeaux, która pierwotnie w inne pójść

Austrazyi, Polinezyi i innych państw. Na wołowej skórze nie spisałby jego zamków, pałaców, twierdz, które wyliczał, niemniej położenie i architekturę ich dziwnie wspaniałą i ozdobną w najfantastyczniejsze bogactwa. O wszystkiem tem opowiadał tonem prostym i skromnym; co więcej z największemi szczegółami opisywał swój dwór, nazywał po imieniu dygnitarzy koronnych, ministrów, wielkorządzców prowincyi, i w końcu gorzko się użalał, że go przeklęte plemię pozbawiło tronu; zazwyczaj gdy wpadał w ton płaczliwy, stara baba Sapiencia brała do serca te jego utyskiwania nad okrucieństwem losu, i wraz z innemi kumoszkami zalewała się łzami. Natenczas on podnosząc palec do góry, wołał:

„Niewiasty! niewiasty! pamiętajcie! pamiętajcie!... Godzina niedaleka... duch ciemności ustępuje...

„Stare plemię... panowie waszych panów idą już jak wody przybywającego morza!“

Miał on zwyczaj co wiosna obchodzić stare gniazda feodalnych puszczyków, owe zamczyska, których połamane wieże i rozsypane mury wieńczą lesiste szczyty Wogezów; co wiosna zwiedzał Nidek, Geroldsek, Lützelburg, Turkesztain, i mawiał, że chce przywrócić dawną świetność swym państwom, lud zbuntowany zamienić w niewolników, do czego mu dopomoże *Wielki Golo*, jego bratanek.

Jan Hullin śmiał się z tych bajek, może dla tego, że poziomy duch jego nie umiał się wzbić w sfery niewidzialne; tylko jedna Ludwika stawała się posępną, pomieszaną, mianowicie gdy kruk siedzący na jego ramieniu machał skrzydłami i krakał.

Owoż szalony Janek szedł ulicą nie zatrzymując się nigdzie; Ludwika zaś, widząc, że oczy ma zwrócone w ich domek, rzekła do ojca:

— Tatku! zdaje mi się, że on do nas idzie.

— Być może — odpowiedział Hullin; musi bie daczysko potrzebywać parę sabotów na to przeklęte zimno; jeżeli grzecznie poprosi, nie odmówię mu.

— Jakiś ty dobry mój ojcze! rzekło dziewczę ściskając go czule.

— Pieść mię, pieść! bo wiesz, że wszystko zrobię co chcesz... Któż mi wróci za drzewo i robotę? Zapewne nie ten szaleniec i obdartus!

Ludwika uściskała go znowu; a Hullin poglądając na nią z rozrzewnieniem, rzekł w duchu: zapłata taka obstoi za gotówkę.

Janek był już niedaleko od ich domu, otoczony czeredą szarpiących go chłopaków, krzyczących z całego gardła: „Król dzwonkowy! Król żołędny.“ Co gdy go zniecierpliwiło, zwrócił się ku nim, podniósł berło, i chociaż zapalony gniewem zawołał z monarszą godnością:

— Precz ztąd przeklęte plemię! precz ztąd!... nie ogłuszajcie mię waszym wrzaskiem, bo jak puszczę na was moje brytany, to zobaczycie!...

Groźba ta wywołała większe jeszcze śmiechy, gwizdania i piski; atoli gdy w tej chwili Hullin zjawił się na progu z pociągaczem w ręku, i pogroził kilku najzuchwalszym zbytnikom, że im uszy poobrywa — rozpierzchła się zgraja jak wymiotł, niechcąc narazić się na dotrzymanie przykrej obietnicy.

Widząc to Hullin, zwrócił się do przybywającego i rzekł:

— Wstąp do nas Janku i zagrzej się przy ogniu.

— Nie nazywam się Jankiem — odparł nieszczęśliwy urażony tą poufałością — moje nazwisko Luitprand król Austrazyi i Polynezyi.

— Wiem o tem, wiem — rzekł Hullin — opowiadałeś mi to tyle razy; lecz mniejsza o to, czy się nazywasz Jankiem czy Luitprandem, proszę cię do chaty. Na takie zimno, dobrze się ograć przy ciepłym piecu.

— Idę — odparł szalony — ale w ważniejszej sprawie, bo wsprawie mojego państwa... ażeby zawrzeć sojusz między Germanami i Tribokami.

— Dobrze... pomówimy o tem.

Janek schyliwszy się we dwoje, wszedł przez niskie drzwi, i kiwnąwszy głową pozdrowił Ludwikę, niemniej salutował ją berłem. Tylko kruk, towarzysz jego wzbraniał się wejść i rozwinąwszy szerokie skrzydła obleciał w koło chałupę i pędem lotu uderzył w szyby okienka jakby je chciał roztrzaskać.

— Kubuś! zawołał nań Janek, uważaj! bo oberwiesz...

Atoli ptak uchwycił się szponami ram okiennych i machał skrzydłami przez cały czas, jak pan jego zostawał w izbie. Ludwika nie spuszczała zeń oka i dygotała ze strachu. Janek zaś usiadł w starym krześle obitym skórą, wyciągnął nogi jakby siedział na tronie, i wodząc pysznem wejrzeniem po izbie, zawołał:

— Przybywam prosto z Jeromé, aby zawrzeć z tobą przymierze. Zapewne wiadomo ci, że raczyłem rzucić łaskawe oko na twoją córkę, którą pragnę zaślubić.

Na to wyznanie zarumieniła się Ludwika, a Hullin parsknął śmiechem.

— Smiejesz się! zawołał szaleniec stłumionym głosem. Źle robisz, że się śmiejesz... Przymierze to może ocalić od grożącej zguby nie tylko ciebie, ale twój dom i wszystkich twoich... Wojska moje już ciągną... niezliczone szeregi pokryły ziemię... Nie podołasz mojej potędze! Zwyciężę was, w proch zetrę i zajmę w niewolę, taką samą, w jakiej jęczeliście przez wieki — albowiem ja, Luitprand król Austrazyi i Polinezyi postanowiłem wrócić dawny porządek w świecie... Ostrzegam cię!

Tu szaleniec podniósł palec do góry... i mówił dalej:

Pamiętaj na to co było!... Zostaliście pobici, a my stare północne plemiona deptaliśmy po łbach waszych, i musieliście na grzbietach dźwigać kamienie do budowy naszych zamków... Zaprzęgaliśmy was do pługów i młóciliśmy jak słomę... Pamiętaj, pamiętaj Triboku, i drżyj!

— Nie zapomniałem o tem — rzekł Hullin śmiejąc się — aleśmy odpłacili wam z nasypką.

— Wiem, wiem, przerwał Janek marszcząc brwi, lecz to minęło. Wojownicy moi liczniejsi niż liście w boru, a wasza krew popłynie jak wody potoku... Znam ja ciebie, znam cię od tysiąca lat!

— Doprawdy?

— Nie inaczej, widzisz ta sama ręka zwyciężyła cię, kiedyśmy pierwszy raz napadli wasze bory... Tą ręką zgiąłem twój kark pod jarzmo, i jeszcze raz zegnę! Ponieważ macie odwagę, zdaje wam się, że zawsze będziecie panować w tym kraju i w całej Francyi... Mylicie się! Raz już podzieliliśmy was, i podzielimy znowu: Alzacyę i Lotaryngię oddamy Niemcom; Bretanię i Normandyę oddamy Anglikom; południe Hiszpanom. Około Paryża zrobimy małe królestwo, bardzo malutkie... z królem z naszego plemienia... i już nie podniesiecie głowy i nie będziecie zakłócać świata...

To powiedziawszy, zaczął się śmiać z urąganiem.

Hullin zaś, który nie miał żadnego wyobrażenia o historyi, zdziwił się, zkąd mu się wzięło mówić tak uczonym językiem — i tylko dodał: dajmy temu pokój mój Janku — ot lepiejbyś zagrzał czem ciepłem żołądek.

— Nie chcę twego jedzenia, chcę tylko twojéj córki... najładniejszej dziewczyny w moich państwach. Daj mi ją bez targu; a jezli nie dasz, to rycerze moi porwią ją gwałtem.

Mówiąc to spoglądał na Ludwikę z głębokim podziwem.

— Ładnaż bo ładna! Czeka ją wielkie szczęście! Ciesz się, dziewczyno, będziesz królową Austrazyi!

— Pochlebia mi wielce twoje żądanie — rzekł Hullin — widać, że znasz się na piękności, szkoda tylko, że moja dziewka już zaręczona Kasprowi Lefevre.

— Ja zaś — krzyknął Janek przyprowadzony do złości — zakazuję ci mówić o tem.

A powstając z skrzesła dodał tonem uroczystym:

— Hullinie! pierwsza to moja prośba; powtórzę ją jeszcze dwa razy... rozumiesz: dwa razy! Jeżelibyś nie przystał... biada! i tobie, i plemieniowi twojemu!

— Cóż to Janku nie chcesz się posilić?

— Nie chcę! nie chcę! nie przyjmę od ciebie najmniejszej okruszyny, dopóki nie przystaniesz...

I zwracając się ku drzwiom, z wielką pociechą Ludwiki, zatrzymał się, podniósł berło i zawołał:

— Jeszcze dwa razy!...

Wyszedł, a Hullin parsknął głośnym śmiechem.

— Biedacysko! choć głodny, choć dzwoni zębami, nie tknął się miski... Widać, że szaleństwo mocniejsze niż chłód i głód.

— Och! jakże mię nastraszył! rzekła Ludwika.

— Uspokój się moje dziecię! Już sobie poszedł.., Aczkolwiek waryat poznał się na tobie; nie masz więc czego się lękać.

Pomimo tych słów Ludwika jeszcze drżała, takie na niej zrobił wrażenie lubieżny wzrok waryata.

Janek puścił się drogą wiodącą do Waltynu. Krok jego był poważny, kruk siedział mu na ramieniu; a on rosprawiał rękami jakby czegoś dowodził. Z zapadającą nocą sążnista postać Dzwonkowego króla, znikła w szarej zimowej pomroce.

(Dalszy ciąg nastąpi).

miała gardło i którą zapewne pod rubryką „stłukła się“, do ubytku zapisano; rubryka ta w obozie bardzo jest zwyczajna, drwi sobie nawet z kontroli najsurowszego marszałka dworu, a mój łaskawca uczuł za to w swojéj dłoni sztuczkę złota z popiersiem Cesarza Francuzów, o którego przyjaźń tak się dziś Prusy dobijają. Był to handelek, z ktorego obaj mieliśmy korzyść wzajemną, a takie handelki są pono najlepsze w świecie. Tak tedy niedługo siedziałem sobie wesoluteńko pod moim wozem, w jednej ręce kiełbasę i bochenek chleba, w drugiej butelkę z ognistym sokiem winorośli; bankietowałem smaczniej pewnie, niż może niejeden z tych panów tam na górze w jasno oświetlonych komnatach, i rad byłem, że mnie los i tą razą w tej kampanii na własne siły ograniczył, a nie wskazał mnie na przedpokojową poniewierkę. Gdym się dobrze pokrzepił, obwinąłem się w moją starą, wierną, prawdziwie angielską kołdrę wełnianą, nie przepuszczającą wody, która już niejedną podróż wiernie odbyła ze mną, oparłem strudzoną głowę o wiązkę siana i wnet zasnąłem głębokim snem ostatecznego znużenia, choć mój kolega senny, furman, któremu za kilka błyszczących śrebrników najlepsze pod wozem miejsce zawdzięczałem, okropnie chrapał, a konie, do kół woza przywiązane, prawie całą wiązkę siana zjadły mi zpod głowy. Nazajutrz umywalnia w węborku do pojenia koni, potem śniadanie u markietanki, składające się z bułki, już przynajmniej dwa tygodnie mającej, z wyschłej kiełbasy z czosnkiem, niezbyt miłe szerzącej zapachy i kilku kieliszków prostego gorzałczyska, — i otóż znowu byłem gotów do dalszej podróży.

Te i inne doświadczenia były mi nauką i od tego czasu zwykle się trzymam w skromnem kilkomilowem oddaleniu od głównej kwatery, chyba, że gdzie do większego przenosi się miasta. Tu w Bernie już wszystko było inaczej; w mieście tak znacznem, mającem, przeszło 60,000 mieszkańców mimo przeniesienia tu głównej kwatery, która dopiero po południu tu stanęła, i mimo tych 40,000 wojska, które ciągle jeszcze do miasta wchodziły, można było mieć nadzieję, że człek za dobre słowo a co lepsze, za dobre pieniądze skromny dla siebie wynajdzie zakątek. Wybrałem się więc bez zwłoki z dworca kolei do miasta wraz z moim towarzyszem, pruskim oficerem kirysyerów, który po wyleczeniu się z lekkiej rany znowu za swoim pułkiem dążył, i pobiegliśmy szukać owego upragnionego zakątka. Wzięliśmy berneńskiego włóczęgę za przewodnika i zaszliśmy nareszcie w ulice Berna, zapełnione tłumami mieszkańców, a bardziej jeszcze pruskiemi żołnierzami wszelkiej broni. W pierwszym wielkim hotelu stanowczo nas odprawiono, bo i najmniejsze poddasze już było zajęte. Poseł bowiem francuski z angielskim, jak nam powiedziano, i nie wiem, ile tam tuzinów jenerałów, pułkowników, sekretarzy poselstwa wraz z całym pocztem służby, tu stanęli kwaterą. Dalej więc do drugiej oberży. Tu znowu odpowiedź stanowczo odmowna; znowu nam powiadają, że sztab dywizyi, sztab brygady i już nie wiem, ile sztabów pułkowych tu się rozkwaterowało. Mój ranny kolega zupełnie już tracił nadzieję, abyśmy gdzie mieli znaleźć przytułek. „Omne trinum perfectum, a więc dalej do trzeciego hotelu; przecież niepodobna, abyśmy w całem Bernie mimo wszystkich głównych kwater, obcych dyplomatów, sztabów dywizyi, brygady i pułku i mimo całej Bóg wie nie jakiej rzeszy, nie mieli znaleźć kwatery.“ Tak pocieszałem towarzysza mego. I w trzecim hotelu z początku wzruszenie ramionami, utyskiwanie na zbytnie hotelu przepełnienie itd. itd. itd. Trzeba tu sobie, jak widzę, inaczej poradzić. Wziąłem więc portyera na bok, błysnąłem bitym, talarkiem — a talarek: to w Austryi prawdziwie rara avis — i rzekłem do portyera: Widzisz, kochanku, ten talarek będzie twoim, jeżeli dostaniemy dwa wygodne łóżka. A prócz tego nie żądamy tego za biletem kwaterunkowym, jakbyś to może sądził z naszych mundurów, ale za gotową zapłatą naszem srebrem, zupełnie podług waszego kursu, jak gdybyśmy sobie byli spokojniutkimi obywatelami, a nie dzikimi, obrosłymi wojakami, a do tego liczyć będziemy na talar tylko 150 a nie 200 krajcarów. Czarodziejskie to było zaklęcie i daleko prędszy i pewniejszy wywarło skutek, aniżeli całe tuziny żołnierskich przekleństw i gróźb najsroższych. Portyer nie mógł wcale oczu swoich oderwać od owego talarka, który ciągle jeszcze, ponętnie nim wabiąc, w ręku trzymałem. Zapalony taką zachętą zniknął, raz jeszcze na srebrnego talarka rzuciwszy pożądliwem okiem, a za małą chwilkę wrócił z wesołą twarzą i powiedział nam, że mu się jednak udało, wynaleść dla nas dwa maleńkie pokoiki albo raczej komórki: dla mnie komórkę pierwszego kelnera, dla mego kolegi komórkę pierwszego kucharza. Zaraz nas zaprowadził na ostatni kurytarz na ostatniem piętrze i wskazał nam naszą skromną kwaterę: komórki bez okien; małym tylko otworem nadedrzwiami wchodziło do nich światło, zupełnie tak, jak w celach więzień pensylwańskich. Całe ich urządzenie przypominało taką celę, bo prócz łóżka, krzesła i umywalni, nie było ani jednego mebelka, boby też rzeczywiście miejsca dlań nie było. Co jednak najważniejsza, łóżka zdawały się wygodne, nawet arcywygodne; bo mądry kelner i jego kolega kuchmistrz pewnie umieli pamiętać o sobie, zajmując dla siebie te kómórki, pierwotnie pewnie na inny cel przeznaczone. Tak więc bez namysłu rozlokowaliśmy się w naszej utęsknionej kwaterze, a portyer dostał swego bitego talarka i z niewypowiedzianem zadowoleniem wsunął go do kieszeni. Nazajutrz, gdy się cały gwar trochę uciszył, udało nam się dostać pokoik, znowu wprawdzie bardzo skromny, ale już trochę wygodniejszy bo przynajmniej do pisania miałem wygodę.

Ogarnąwszy się stósownie do koniecznej po tylu poniewierkach potrzeby, i wolni już od trosków i niepewności o wypoczynek dla znużonej głowy, wybiegliśmy znowu czemprędzej na ulice Berna. Pełno na nich życia i ruchu; bo jeżeli miasto tej wielkości nagle oprócz głównej kwatery otrzyma załogę 40,000 żołnierzy, to sobie łatwo wystawić, jaka to zmiana, jaki gwar, jaki ruch! Ludność miejska, mężczyzni i kobiety, starzy i młodzi snuli się po ulicach, aby z lękliwą ciekawością przyglądać się pruskim hełmom. Trzeba przyznać Berneńczykom, że byli uprzejmi i zupełnie do położenia swego zastósować się umieli. Wcale im tego nie można wziąść za złe, że na nieporuszonych gości nie zbyt łaskawem poglądali okiem, i że nie jeden Berneńczyk i nie jedna berneńska piękność w głębi serca życzyła przybyszom, żeby sobie siedzieli gdzieindziej i jeżeliby można, tam na Szpielbergu, jako wojenni jeńcy a nie jako panowie miasta w samym jego środku. Nie było to rzeczą naturalną, gdyby myśleli inaczej. Powierzchownie jednak nie wydawali się ze swoją niechęcią, a przynajmniej nie słychać było ani jednej obelgi, i aż do dziś dnia nie wiadomo o żadnem zajściu lub o jakim wybryku pomiędzy ludnością miejską a silnym i co chwila się zmieniającym pruskim garnizonem. W ogóle widać u Morawian więcej ogólnej oświaty, niźli u Czechów, i zajadła nienawiść ku Niemcom, tak powszechna w Czechach, nie tyle jest zakorzenioną między słowiańską ludnością Morawii. To też tu z Berna tak nie uciekali, ani nie zamykali tak drzwi swoich i okienic, jak to robili Czesi w Pradze i w innych miastach.

Poszliśmy naturalnie najpierw do gmachu na miestnictwa, gdzie król pruski założył główną swoją kwaterę. Dziesięć pułkowych kapel piechoty i kawaleryi ustawiło się na wielkim otwartym placu przed gmachem namiestnictwa.

Aż do późnej nocy trwała głośna na ulicach wrzawa a większa jeszcze po karczmach Berna. Z żołnierzy, rozkwaterowanych tu obecnie, największa część od wielu tygodni nie znała innego wypoczynku, jak w biwakach lub na nędznych leżach po lichych wioskach lub na wpół zburzonych miastach. Nic przeto dziwnego, że dziś się wszystko chciwie rzuciło w te fale roskoszy wielkomiejskich, w które Berno dosyć obfituje. Kto całe tygodnie spędził w biwaku, temu już stół, chędogo nakryty, rzadką jest przyjemnością, i z błogiem zadowoleniem zasiada do niego, choć to jadło i ten napój dawniej może nie nęciłoby go zbytecznie. Wszystkie więc publiczne lokale tak były zapełnione oficerami i żołnierstwem, że z największą tylko trudnością i w największej chyba ciasnocie można było jakiś gdzie kącik przy stoliku wyprosić dla siebie. Dokoła strzelały korki szampana, a przy szumiącym jego płynie wznoszono toasty na nowe pruskie zwycięztwa... Ileż tu uściśnień, ileż znajomych, których się nie widziało całe tygodnie, miesiące a może i lata całe! Pełno pytań, opowiadań, do których niejedno bolesne przymięszało się wspomnienie, bo ten i ów już w ziemi, inny ciężko ranny leży gdzie w dalekim lazarecie, bo w tych niewielu dniach kampanii, musi armia pruska straty w oficerach stami liczyć, a tysiącami w żołnierzach.

Ale to nie przeszkadza powszechnej wesołości i pewnie odkąd Berno jest Bernem, nie wypito tu tyle szampana i tyle dobrego wina, jak w tym dniu jednym, w którym Prusacy do Berna wkroczyli.—

Przebieg bitwy pod Blumenau, o której kilka już podaliśmy sprawozdań, następnie skreśla korespondent *Timesa:* Gdy obustronnie akcyą zagaiła artylerya, przyszło do gwałtownego starcia pomiędzy pruskiemi huzarami i austryackiemi ułanami, które do innego nie doprowadziło rezultatu, jak że wielu dzielnych kawalerzystów z obu stron poległo. W centrum tymczasem ożywiła się kanonada, wprowadzono do bitwy więcej dział pruskich i ogień ustawiony pomiędzy Kaltenbrunn i Blumenau artyleryi austryackiej stał się silniejszym. O godz. 8ej, w godzinę po rozpoczęciu akcyi, strzelało przeciw sobie 40 austryackich i 36 dział pruskich. Straty stawały się coraz znaczniejsze, a mianowicie baterya pruska postradała wiele koni, gdyż Austryacy strzelali dobrze i granaty ich pękały w właściwych miejscach. W pół godziny później przybył oficer od księcia Fryderyka Karola z doniesieniem, że zawarte zostało zawieszenie broni, które się o 12ej w południe rozpoczyna. Fransecky niechciał jednak przerwać walki, gdyż jenerał Bose z brygadą swą walczył w górach i mógłby się był dostać do niewoli, gdyby atak frontowy przed południem był przerwany. Z tego powodu Fransecky bez straty czasu przeszedł do energicznego ataku z frontu, wysłał jenerała Gordona z 4ma batalionami boczną drogą górską z Blumenau przeciw austryackiej prawej flance i dwa inne bataliony w kierunku Kaltenbrunn przeciw lewemu skrzydłu austryackiemu. O godzinie 11ej dotarli ostatni do lasku położonego pod Kaltenbrunn, gdzie przyjęci zostali silnym ogniem austryackim, podczas gdy z tyłu poza artyleryą stały silne masy piechoty w pogotowiu, aby atak frontowy wytrzymać. Tymczasem nadszedł raport od Bosego, że zajął Gemsenberg, stoczywszy żwawą bitwę z sławną cesarską czarno żółtą brygadą, że Austryacy zwolna ustąpili, a on w poprzek gościńca presburskiego i kolei żelaznej takie zajął stanowisko, że nieprzyjacielowi, gdyby go Francesky w tył odrzucił, odwrót przeciąć może. Zanim jednak raport ten nadszedł i atak frontowy należycie został rozwinięty, słońce wskazywało zbliżającą się 12tą godzinę. Po kilku minutach ukazał się w istocie oficer austryacki z pozycyi blumenauskiej z flagą zawieszenia broni. Godzina 12ta uderzyła i natychmiast zabrzmiał rozkaz zaprzestania ognia i walki.—

O potyczkach oddziałów ochotniczych Garibaldego w połowie lipca donosi korespondent z Turynu do *A. Alg. Ztg*: Straty, jakie poniosła armia ochotnicza w utarczkach przed oddaniem warowni Ampolo, pod Condino, i pod kościołem San Lorenzo, na gorze Rocca pagana, jak również w dolinie Chiesy, były znaczniejsze niż zrazu podawano. Mianowicie ucierpiał wiele pułk 6ty (Nicotery) tworzący tylnią straż przy cofaniu się przez Chiesę, będąc straszliwie dziesiątkowanym przez strzelców tyrolskich stojących na przeciwnym brzegu. Dwukrotnie musiały 2 kompanie przebywać w bród wezbrany roztopionemi śniegami gorski strumień aby uciążliwych strzelców cesarskich wyprzeć bagnetem. Wielu znalazło grób w falach, wielu padło od kul nieprzyjacielskich. Dopiero w Condino zatrzymało się wojsko. Tutaj zastąpiła drogę uciekającym pewna liczba gidów garybaldowskich; tu kapitan sztabu głównego, Cuprali, b. kapitan artyleryi w armii regularnej, nakazał artyleryi stanąć. Kanonierzy chętnie usłuchali, zawrócono działa galopem, zajęto pozycye i morderczy ogień kartaczowy przyjął napierających Austryaków. Gdy ci zawahali się, wstąpił duch w ochotników. Garibaldziści rzucili się z bagnetem w ręku na strzelców tyrolskich i zmusili ich do cofania się. Z drugiej strony posunął się Menotti Garibaldi na 40 metrów od obwarowanego kościoła San Lorenzo, lecz niepodobna mu było wdrapać się na wzgórze z powodu rzęsistego ognia, jaki strzelcy z kościoła szerzyli. Tu tylko działa mogły przynieść pomoc. Z nieopisanym trudem wniesiono na górę rozbierane działo i ustawiono go na pozycyi. Kanonierzy piemonccy strzelali z zimną krwią i precyzyą. Po kilku strzałach wieża kościoła zaczęła się chylić i Austryacy spiesznie ją opuścili, cofając się ścigani przez garibaldzistów z bagnetem w ręku. Tym sposobem zwycięztwo przeważyło się na korzyść ostatnich i związek oddziałów Nicotery, Cortego i Menottego znów przywrócony został. Austryacy cofnęli się na wszystkich punktach. Garibaldi był obecny bojowi w niejakiej odległości w powozie, będąc głównym celem strzałów tyrolskich, którzy 19stu kulkami suknie jego podziurawili. Wielu z rannych garibaldzistów spadło głową na dół z 200 metrów wysokiej góry do Chiesy i potopili się. Za pomocą tej utarczki powiodło się blokować warownię Ampolo. Miała ona nieliczną tylko załogę i uzbrojoną była tylko 4 lub 5 działami, uważaną atoli była za bardzo silną, gdyż panowała nad drogą w dolinie. Po trzechdniowem bombardowaniu ze strony artyleryi włoskiej, załoga się poddała. Po potyczce pod Monte Suello, wydał Garibaldi rozkaz purifikowania raz jeszcze swych pułków, chcąc z nich oddalić młodzież niezdolną oprzeć się ani nieprzyjacielowi ani trudom, a przekraczającą ustawy karności. Trzecia już puryfikacya ta wydała obfity rezultat, gdyż wszędzie widać owych wykluczonych z szeregów i do domów odesłanych czerwono-bluzistów.

— Ostatnia z porządku lista zmarłych i rannych w bitwie pod Königgraetzem wymienia z 71 pułku piechoty imienia Wks. Toskańskiego między poległymi: Kapitanów Łazana Todorowicza, Emanuela Sancika i Wincentego Pierzchałę; porucznika Fryderyka Pilata, podporuczników Antoniego Minana i Stanisława Popowicza.

Porucznik Jan Surdelewicz, podany za poległego w jednym z dawniejszych wykazów, nie poległ, lecz znajduje się w niewoli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 sierpnia. Miasto nasze odznaczało się po wszystkie czasy tolerancyą religijną, a to nie z powodu jakoby obojętności w sprawach wiary, lecz przeciwnie skutkiem religijności. Kto bowiem sam jest przejęty głębokiem uczuciem religijnem, ten uszanuje to uczucie w innych, choćby w wyznawcach zupełnie różnéj religii. Nie było też od wieków w mieście naszem żadnych wybuchów nienawiści religijnéj, a ci ze starozakonnych, którzy obyczajem, językiem i obowiązkami obywatelskiemi starali się znaleźć miejsce w gronie obywateli, nie znajdują w tem żadnéj przeszkody. Obyczaj daléj w tem zaszedł niż ustawy. Wybory do Rady miejskiéj przekonały dowodnie o tem, gdy w kole pierwszem wyborców, gdzie głosuje kilkunastu lub co najwięcéj kilkudziesięciu wyborców starozakonnych, tojest mniéj niż dwudziesta część ogólnéj liczby tego koła, chrześcianie dawali swoje głosy starozakonnym jako posiadającym zaufanie powszechne i kilku ich wybrali. Przytaczamy to za dowód, że niemasz w mieście naszem nienawiści religijnéj.

Tym wstępem chcielibyśmy zastrzedz miasto nasze przed solidarnością oburzającego zajścia, jakie widziano temi dniami, a któremu nie położono tamy. Motłoch ostatniego rzędu rzucił się bowiem przed wieczorem na błoniu na starozakonnych, którzy przybyli zabrać zwłoki powieszonego za wyrokiem sądu wojennego współwyznawcy swego. Od Błonia aż na Kazimierz ścigała ta czereda wóz, na którym złożone były zwłoki i rzucała na nie kamieniami, jak gdyby chciała wymierzyć karę na tym, na którym już ludzka sprawiedliwość wyrok wykonała. Był to wypadek oburzający, a gdy nie został skarcony na miejscu, winniśmy tu o nim wyrazić nasze zdanie i potępić go, jak na to zasługuje.

— I dziś przekonaliśmy się, że poczta wiedeńska, która nas dziś rano doszła, była już wczoraj rano we Lwowie. Słyszeliśmy, że tutejsza Izba handlowo-przemysłowa zanieść ma skargę na to postępowanie. Prawdopodobnie nie rozdzielają w Wiedniu przesyłek do Galicyi, przez co wszystkie idą naprzód do Lwowa, i stamtąd wracają do Krakowa. Dziś otrzymaliśmy dzienniki wiedeńskie z daty 5go rano, gdy te same dzienniki były już wczoraj we Lwowie. O pocztach z zachodu już nie mówimy; dochodzą nas one, jak przypadek zdarzy, paryska tylko poczta nadchodzi regularnie.

Zapewniają nas dzisiaj, że dopiero od 18go zacznie się regularny ruch pociągów na kolei północnéj Cesarza Ferdynanda i że przywrócone będą związki pocztowe z Prusami przez Mysłowice.

— Dziś umarł tutejszy obywatel Leonard Nicz, właściciel domu i pięknego sklepu wyrobów złotniczych i jubilerskich przy ulicy Floryańskiéj, który wespół z synem prowadził. Liczył on lat 66.

— Z dobrowolnych składek na Wielki Ołtarz kościoła N. P. Maryi w Krakowie, wpłynęło w miesiącu lipcu:

D. 1 lipca z kwesty na Sumie 5 złr. 1 ½ c., na Ultymie 7 złr., Hieronim Ciechanowski złr. 2, p. Knowiakowska 5 złr.; z listy p. Sieńskiéj z Kalisza A. J. rubli 15, Łukasiewicz i Klobasa złr. 20, hr. Ponińska złr. 1; ze składki ulicy Floryańskiéj złr. 5 c. 5.; z listy p. Knowiakowskiéj: p. R. cwancygiera z Matką Boską i 50 c., H. Laterszek złr. 1, od niewiadoméj osoby złr. 1, WW. rub. 1, J. J. c. 50, Dunin c. 20, Lasocki złr. 10, Monińska złr. 1, R. złr. 1, J. K. Stanowski złr. 5, NN. złr. 1, E. S. c. 40, p. Robacka c. 50, Elżbieta Kr. c. 50, Kobylińska c. 5, student c. 3, NN. c. 8, biedna kobieta c. 20, J. M. K. c. 50, N. złr. 1, Emilia Ciechanowska złr. 2, Z. D. złr. 1, W. B. złr. 1, Krzyżanowska złr. 1, NN. c. 7, X. c. 10, X. c. 12, NN. c. 32, NN. c. 30, akademik c. 20, izraelitka c. 10, urzędnik c. 10, B. N. c. 10, X. c. 6, F. B. c. 50, J. c. 10, Butryna złr. 1, Stawarska c. 20, S. P. złr. 1, Mitowski złr. 2, X. złr. 1 c. 20, W. c. 12, Burzyńska c. 10, Wojciechowski c. 20, Kulawscy złr. 1, matka chorego dziecięcia c. 50, ulica Żydowska c. 20, X. N. c. 5, nieczytelnego podpisu złożyli złr. 3 c. 5 i złp. 6 gr. 20, Roman Bielański z Dzikowa rub. 1 i złr. 2, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie złr. 100, J. F. Kołosowski złr. 2, z listy Towarzystwa Naukowego krak. przez kniazia Włodzimierza Puzynę: Klemens Postruski złr. 1 c. 50, X. Piotrowski Eugeniusz złr. 1, p. Suzański Celestyn złr. 5, Mazaraki, Smoliński, Michałowski złr. 3, Bogdanowicz złr. 1, Puzyna złr. 1 c. 50, Józef Dąbski z Nosówki złr. 5; z kwesty na Sumie w d. 8 lipca złr. 5 c. 17, na Ultymie złr. 3 c. 70, z kwesty na Sumie d. 15 lipca złr. 9 c. 32 ½ i rub. 1, na Ultymie złr. 5 c. 46 ½ i złp. 1, z kwesty na Sumie 22 lipca złr. 3 c. 62 ½, na Ultymie złr. 4 c. 10, z kwesty na Sumie 29 lipca złr. 6 c. 61 ½, na Ultymie złr. 5 c. 71 ½.

X. Jan Świerczewski.

— Centralny komitet pomocy dla rannych ogłasza, iż po dzień 5 b. m. wpłynęło w ogóle złr. 14,500 c. 10 gotówką i 500 złr. w obligacyach.

Urzędnicy Namiestnictwa we Lwowie złożyli na rannych 387 złr. 50 cent. gotówką, tudzież 120 złr. w obligacyach, jako to: wiceprezes Mosch oblig. na 120 złr.; radzcy nadworni: Wukasowicz 50 złr. dla ciężko rannego żonatego żołnierza z pułku Martini, Possinger 5 złr., Hehn 50 złr., Hayderer 20 złr., hr. Dzieduszycki 20 złr., Summer 10, Hailig 10, Chytry 5; pensyonowani radzcy Kwiatkiewicz, Reiss, Mitis, Schiffner po 10 złr., Bogdani 2, sekr. Wagner 5, radzca lekarski Dr Ressig 10, radzcy szkolni Kulczycki 15, Janowski 5; sekretarze: Madurowicz 20, Bartmański i Zaleski po 10, Strański, Schmied po 5, Blauth, 3, Szydłowski, Gniewosz, Wazl, Rzuchowski, Thullié, Bogusz po 2 złr.; koncepiści: Nemethy, Lorsch, Sobolewski po 5, Winter 2, Strojnowski, Lewicki, Karol Popiel, Ferd. Popiel po 1 złr.; praktykanci konceptowi: Barański, Hellmann, Morawiec, Michel, Seifert, Karchery, Kopczyński, Kreutz, Rewakowicz, Hendrich, Halecki, Soniewicki, Maciuk po 1 złr., Kurykowski 50 c.; Saar, Biernacki po 2 złr.; w biórach pomocniczych: Mosch 2, Słoński 5, Friedrich, Sokulski, Szychulski, Zellinger, Wrześniowski, Schulz, Zastyrzec, Morgenstern, Stokłosiński, Czepiel, Wagner, Kainath, Tytań, Czajkiewicz po 1 złr. W budownictwie: Ohmann 5, Kuczera 3, Dimmer 2, Biesiadecki 2, Pokorny, Eipert, Kohl, Hranacz po 1 złr.

— W powiecie Grzymałowskim zebrano na potrzeby wojenne 428 złr. 15 c.

— Ristori przybywszy do Florencyi ofiarowała się dać przedstawienie na korzyść rannych i biedne ich rodziny.

— Depesza z powinszowaniem prezydenta Stanów Zjednoczonych do królowéj Angielskiéj, przesłaną i doręczoną została królowéj Wiktoryi w przeciągu 69 minut.

— Dzień 8my sierpnia pogodny, ale i parny, ciepło bowiem w cieniu doszło do + 23°.4 od + 8°.6. Koło wieczora chmury występować poczęły; potem grzmiało i łyskało się a przed 9tą wieczór padał deszcz i wskazywał dnia 9go sierpnia o 6éj godzinie rano 328‴,46; termometr zaś + 12°.4 Reaumura.

— W piątek dnia 10go sierpnia, Śgo Wawrzyńca Śtéj Filomeny.

Korespondencya Redakcyi.

Panu A. M. P. de R. Jeszcze zawczasu na pochlebstwa.

Przyjechali do Krakowa od 8 do 9 sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Izydor Reitzer fabrykant z Wiednia, Aleksander Steinkeller właściciel dóbr z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Dontd Franciszek inżynier, Fromm Feliks właś. fabr. z Bielska, Falk Jan kupiec z Wiednia, Neweklowski Wilhelm dyr. młyna z Lobszyc, bar. Delwig Mikołaj jenerał z Moskwy, Jaworski Walenty naczelnik z Limanowy, hr. Rejowa Karolina wł. d. z Kongresówki, Glück Juliusz urzędnik ze Lwowa, Hiers Józef Dr z Rosyi.

HOTEL SASKI: Zygmunt Kępiński właściciel dóbr z Galicyi, Stefan Kamocki właśc. dóbr z Ostrowa w Kongresówce, Stefania hr. Morska właś. d. z Tarnowa, Karol Delezel ouchhalter z Oberlangendorfu, Michał Faltschenkow oficer rosyjski z Rosyi, Andrzéj Petrowicz major rosyjski z Petersburga, Irena Szermay z Węgier.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 22 sierpnia wydzierżawienie na lat 3 pasz miejskich w Zydaczowie na pastwiskach w Zaprzeczyściu (900 złr.), w Górze wielkiéj (800 złr.), w Zagórzu i Opiskach (1400 złr.), w Orłowie i Meretynie (600 złr.), w Neteczu 800 złr.). — W d. 21 września i 26 października sprzedaż realności we Lwowie pod l. 103 ½ (4581 złr.). — W d. 7 września, 5 października i 2 listopada we Lwowie sprzedaż sumy 14,000 złr. na dobrach Filipkowice zahipotekowanéj; kur. Dr Skałkowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA
na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 7 sierpnia 1866.

	od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca pszenicy zimowej	3	90	4	75
Mierzyca pszenicy jarej	—	—	—	—
„ żyta	2	90	3	37½
„ jęczmienia	2	—	2	50
„ owsa	1	25	1	50
„ grochu	4	25	4	65
„ jagieł	6	—	6	50
„ fasoli	6	50	7	—
„ tatarki krajowej	3	50	4	
„ prosa	3	25	3	50
„ Rzepaku zimowego	4	50	5	—
„ „ letniego	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	12½	1	20
Cetnar wiedeński siana	1	—	1	25
„ „ słomy	—	80	—	85
Funt w. mięsa wołowego	—	16	—	18
„ „ z bydła drobniejszego	—	15	—	16
Funt w. polędwicy wołowej	—	27½	—	32½
„ „ słoniny	—	40	—	45
„ „ wieprzowiny	—	20	—	22
„ „ cielęciny	—	15	—	18
„ „ baraniny	—	14	—	16
Funt w. soli	—	—	—	9
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec stearynowych	—	—	—	68
„ „ świec łojowych	—	42	—	44
„ „ mydła	—	—	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	60
„ okowity „ 82° „	—	—	2	35
„ masła młodego śwież	—	—	2	50
Kopa jaj kurzych	—	65	—	70
Miarka kaszy jęczmiennej	—	45	—	55
„ tatarczanej częstoch.	1	70	1	75
„ pszenicznej	—	—	1	25
„ perłowej	—	90	1	20
Miarka kaszy tatarczanej całej	1	—	1	10
„ tatarczanej łupanej	—	75	—	80
„ pęcaku	—	—	—	60
„ kaszy jaglanej	—	75	—	90
Cetnar wied. mąki pszenicznej	7	60	10	20
Siąga drzewa łupowego twardego.	10	—	12	—
„ „ miękiego	8	—	9	50
„ węgli kamien. kraj.	19	—	20	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	—	—	42

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 7 sierpnia 1866.

Radca Magistratu *Wisłocki.*

Delegowani obywatele *St. Paciorkowski.* Komisarz targowy *Jezierski.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 7 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydujący ze starszeństwa deputowany jen. Stavenhagen wyraził w imieniu Izby gotowość przyłożenia się do wielkości i wolności Prus i Niemiec, i oddał pochwałę armii i rządowi za jego energiczne postępowanie. Przemówienie jego przyjęto okrzykami.

Norymberga 5 sierpnia. Z głównej kwatery pruskiej, która jest tutaj, donoszą, że linię demarkacyjną tworzyć będzie rzeka Regnitz po miasta Schwalbach i Amberg ku granicy czeskiej wraz z kolejami żelaznemi w linię tę wkraczającemi (to jest cała wschodnio-północna część Bawaryi).

Florencya 5 sierpnia. Prusy zgodziły się zupełnie na warunki ułożone między Francyą a Włochami. Jenerał Menabrea ma być pełnomocnikiem włoskim w układach o pokój. Prezes senatu żąda, aby senat sądził admirała Persano.

Dzienniki rosyjskie ciągle głos podnoszą za zwołaniem kongresu, a że czynią to i urzędowe, przeto wysłanie do Petersburga jen. Manteuffla ma prawdopodobnie na celu powstrzymać gabinet rosyjski od nalegań w tej mierze. *Journal de St. Petersbourg* pisze też, iż rząd pruski ma odmawiać wszelkiego udziału państw zagranicznych w sprawie urządzenia Niemiec, a Francya i Anglia mają się na to zgadzać, nie chcąc należeć do konferencyj, których uchwały miałyby tylko znaczenie teoretyczne, jak się rzecz miała z uchwałami konferencyi w sprawie Księstw Naddunajskich. *Journal de St Peters.* nie chce przypuszczać, aby Prusy miały nadużyć zwycięstw swoich i że może nie pójdą dalej jakby poszedł kongres, lecz jeżeli Francya mimo pochwał przez swoje dzienniki wygłaszanych na cześć jej wpływu, pozwoli, aby Niemcy urządziły się nie zważając na nią, to trzeba będzie zmniejszyć ten zapał. Zdaje się, że Cesarz Napoleon nie był rozjemcą, lecz tylko pośrednikiem, który ułatwił pierwsze kroki porozumienia się. Mocarstwa neutralne ocenią, czy dla utrwalenia pokoju potrzebny będzie sąd zbiorowy, czy sąd pojedynczy.

Według twierdzenia *Gaz. krzyżowej* układy pokojowe między Prusami i Austryą zaszły już tak daleko, że jest nawet wątpliwość, czy główni pełnomocnicy będą potrzebowali jechać do Pragi ponownie; przynajmniej p. Bismark już tam nie pojedzie. Układ tyczący się wynagrodzenia kosztów wojennych podpisany został 4go b. m.

Powyżej podajemy w całej osnowie mowę tronową króla pruskiego przy otwarciu sejmu. Skład obecny Izby deputowanych każe przewidywać, iż Izba chętnie przyjmie podaną sobie przez króla rękę do zgody i da absolutorium za rządy bezbudżetowe. Liczą w tej Izbie 144 głosów stronnictw zachowawczego i staroliberalnego, a niespełna 100 postępowców. Wybór prezesa będzie zresztą skazówką siły głównych stronnictw. Wnoszą, że Grabow nie utrzyma się, i że hr. Schwerin wróci na dawne swoje krzesło prezesa, które opuścił był, aby wejść do gabinetu.

Cesarz Napoleon oczekiwany jest w obozie pod Châlons 14go bm. wieczór. Zapewniają, że Cesarzowa uda się również do obozu na dzień 15 wraz z synem. Niewiadomo jednak, czy przyjazd niespodziewany Cesarza z Vichy do St. Cloud sprowadzony nowemi ze strony Włoch trudnościami nie wpłynie na zmianę tego programu.

Mémorial diplomatique utrzymuje, że książę Napoleon zupełnie porozumiał się z królem Wiktorem Emanuelem co do sposobu i warunków odstąpienia Wenecyi. Tymczasem trudności, jakie napotkało zawarcie rozejmu z Włochami, który też jeszcze podpisanym nie został, jak również telegrafowane nam wczoraj doniesienie wiedeńskiego dziennika *Debatte* o surowym liście Napoleona III do króla Włoskiego, przekonywają, że bez nacisku ze strony francuskiej, rząd włoski nie łatwo zrzekłby się projektów opanowania Tyrolu południowego.

Morning Post powtarza według dziennika *Owl*, który miany jest za dobrze poinformowanego, że lord Cowley podał się do dymisyi z poselstwa swego w Paryżu i pozostanie na tym urzędzie tylko do zamianowania następcy na to trudne stanowisko.

Donoszą z Nowego Jorku pod d. 31 lipca telegrafem podmorskim o zaburzeniu politycznem wybuchłem w Nowym Orleanie. Ogłoszono stan oblężenia. Depesza nie podaje więcej szczegółów.

Doniesienia z Bombaju z 7go lipca nadeszłe do Tryestu mówią między innemi, że angielska straż policyjna obsadziła granice Nepalu. Emir Bocharski, pobity przez Rosyan w trzech bitwach, (o czem już doniosły były dzienniki rosyjskie telegrafem z Orenburga), stara się zawrzeć pokój. W Kabulu utwierdza się przy władzy Uftsul chan. Emir Szyr-Ali zaciąga nową armię w Kandaharze.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 9 sierpnia. *Presse* dowiaduje się, że jenerał Lamarmora, który upraszał o kilkodniowe przedłużenie zawieszenia broni, uzyskał tylko jeden dzień; dla tego zawieszenie broni dopiero w sobotę upływa. *Wanderer* dowiedział się, że bar. Hübner poseł austryacki w Rzymie, powołany został do Wiednia nie z powodu spraw zagranicznych, lecz wewnętrznych. *Wanderer* dowiaduje się także, że w ostatnich dniach ujętą została pewna znakomitość ze sztabu Klapki. Jest nią hr. Artur Szertosz, przy którym znaleziono kompromitujące papiery. (Osadzony na Zamku w Krakowie. *Red. Cz.*). Dzienniki poranne donoszą, że jenerał pruski Mutius umarł 6go b. m. w Austerlitz na cholerę.

Berlin 8 sierpnia. Król wraz z królewiczem i W. księciem Oldenburskim udają się w odwiedziny do armii Menu.

Berlin 8 sierpnia wieczór. Doniesienie dzienników porannych, iż król zamierza odwiedzić armię Menu, jest przedwczesne.

Paryż 8 sierpnia. Hr. Münster odjechał ztąd; misya jego pozostała bez skutku.

St. Nazaire 8 sierpnia. Cesarzowa Mexykańska przybyła tu dziś rano statkiem pocztowym, a jutro stanie w Paryżu.

Paryż 9 sierpnia. Wczorajszy *Monitor wieczorny* mówi: Wobec trudności zachodzących między Austryą i Włochami, toczy się rzecz o to p

Nakładem
Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich naukowych i rolniczych
W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego,
w KRAKOWIE
wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą:
Iszy tom dzieła
„MISCELLANEA“
przez
Bartłomieja Podgórzanina.
Cena egzemplarza 1 złr. 50 c.

Tejże księgarni powierzono do sprzedaży
kilka Ornatów
starannie wykończonych z wszelkiemi przyborami: 1 karmazynowy za złr. 27,
(986-1-3)T 1 zielony . . . „ „ 28,
1 biały . . . . „ „ 30.

W nowo założonem c. k. Gimnazyum w Wadowicach, **dnia 1 Września rb.** pierwsze dwie klasy otwarte zostaną. Wpisy rozpoczynają się dnia 28 Sierpnia. (940-1-3)
Kruczkowski, ck. Dyrektor.

Z wolnéj ręki do sprzedaży:
Wina francuskie, reńskie, szampańskie, styryjskie, węgierskie słodkie i czerwone wytrawne, austryackie z Vosslau czerwone i białe butelkowe.
Wody mineralne, Arak, Esencya ponczowa, i nareszcie znaczna ilość flaszek próżnych po cenach znacznie zniżonych. — Sprzedaż odbywa się w większych ilościach.
Tudzież są także **fachy** w najlepszym stanie i najnowszej konstrukcyi dla handlu korzennego za mierną cenę do sprzedaży.
Wiadomości za frankowanemi listami udziela ***T. B.*** Nr 104 poste restante w Krakowie. (933-2-3)

Odznaczona 5 Medalami zasługi za doskonałość wyrobu
C. k. nadworna Fabryka Obuwia
L. HAHNA.
Główny SKŁAD:
Stadt, **Köllnerhofgasse Nr 1.**

Ma na składzie i w tym roku, tak jak dotąd, najnowsze, najwięcej eleganckie, nietylko co do kształtu, ale i rodzaju obuwie, dla mężczyzn, dam i dzieci w najbogatszym wyborze.
Zaręczenie dokładności wyrobu daje Zakład, który powtórnie na wystawach świata przemysłowych i gospodarczych, medalami zasługi za doskonałość, gatunek i szczególną taniość wyrobu, odznaczony został.

Dla Mężczyzn: (Za parę)	złr.	kr.
Kamaszki sznurowane z letniej skórki . .	2	20
Mogunckie cielęce kamaszki	4	20
dto z podwójną podeszwą	4	80
Kozłowe) na lato i dla cierpią- .	4	20
Cielęce kamaszki) cych na nogi polecane	4	80
Salonowe lakierowane kamaszki rękawiczniczką skórą obłożone	5	—
Lakierowane z rosyjskiego juchtu z podwójną podeszwą	5	80
dto ze sznur. kapami korko. angiel.	6	50
Czarne juchty z podwójną podeszwą . . .	4	90
Cielęce ze sztylpami.	6	—
Juchtowe do kolan wys., z podw. podeszwą	7	80
Angielskie górskie trzewiki	7	—
Papenheimskie buty do polowania i do podróży, od	16	—
Pantofle od	—	90
Kamaszki dla chłopców od	2	—
Dla Dam: (Para)		
Wełniane prunelowe kamaszki	1	—
dto do sznurowania	1	90
dto z elastycznemi wkładkami . . .	2	20
Skórzane do sznurowania	2	—
dto z gumą	2	40
Prunelowe z rozetkami	3	20
Ze skóry rękawn. z korkami lakier. i gumą	3	60
Popielate letnie kamaszki	1	20
Popielate ang. wysokie letnie kamaszki .	2	20
Modne wysokie łydkowe kamaszki	3	80
Nazwy „Córki pułku“ kamaszki najnowszego gatunku	5	50
Amazońskie	6	—
Trzewiki do tańca białe lub czarne	1	20
Trzewiki ranne	—	80
dto gumowe	1	—
Kamaszki dziecinne	—	80

NB. Za parę korków dla dam rachuje się po 30 cent. — za parę (Rahmsohlen) po 80 cent.
Oprócz tu wyszczególnionych, jest w zapasie wiele set gatunków porządnego, z różnych najlepszych materyj i skór wykonanego obuwia dla mężczyzn, dam, dziewcząt i chłopców.
Obstalunki po przesłaniu dobrze wziętéj miary lub dogodnie leżącego obuwia, natychmiast za pobraniem należytości pocztą wysyłanemi będą.
Naprawy wszelkiego rodzaju, prędko uskuteczniają się. (985-1-12)T
Kupujący hurtownie zyskają zniżenie cen.

Precz ze siwizną!
Melanogène.

Wyborna tynktura do włosów przygotowana brzez p. *Dicquemare* w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.
Składy główne dla Galicyi, jedynie w dwóch aptekach: w Krakowie u p. *Brunona Miczyńskiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha.*
(814--13)T
Fałszerstwo podlega surowéj odpowiedzialności.

DRUKARNIA „CZASU“
W KRAKOWIE,
postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,
z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,
zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,
najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,
posiadająca przytem
WIELKI SKŁAD PAPIERU
wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,
jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom
i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-40-)

Nowo otworzony Handel
HERCOKA & ARNOLDA
we Lwowie, przy ulicy Halickiéj wprost Katedry, pod L. 240,
utrzymuje znaczne zapasy
Materyj do pokrycia mebli, Kap na łóżka i Serwet gobelinowych,
jak niemniéj największy Skład
Obić pokojowych
w najnowszym guście, po cenach oryginalnych fabrycznych.
Urządzając się, było naszem zadaniem porobić zapasy osobiście w fabrykach krajowych i zagranicznych, mianowicie **paryzkich** — najsłynniejszych na cały świat z doskonałości wyrobów i niewyrównanej taniości cen — przez co jesteśmy w stanie dostarczać obić wraz ze szlakami na pokój średniéj wielkości, to jest 60 stóp obwodu,
od złr. 3 cent 30, a ze sufitem od złr. 4 cent. 50,
aż do najdroższych i najbogatszych salonów.
Wielo-letnie posady nasze we Fabrykach obić papierowych były połączone z obowiązkiem podróżowania, i nastręczyły nam sposobność zwiedzenia prawie wszystkich stołecznych miast europejskich, a przytem nietylko gruntownego poznania przedmiotu tego i zawarcia najkorzystniejszych układów, co do stosunków handlowych z pierwszemi fabrykami, lecz oraz przywłaszczenia sobie sposobu dekorowania, któren prawie wszelkim wymaganiom odpowiedzieć zdoła.
Dla większéj dogodności kupujących przyjmujemy na żądanie wszelkie roboty tapicerskie na nasz rachunek, biorąc odpowiedzialność za doskonałe wykończenie tychże na siebie.
Cenniki rozsyłamy na żądanie franko. (742-20-)T ***Hercok & Arnold.***

Inseraty gazetowe
do wszystkich dzienników wszystkich krajów
przyjmuje i uskutecznia z policzeniem cen orginalnych zawsze punktualnie i z dyskrecyą
Ekspedycya Ogłoszeń gazetowych
Haasensteina i Voglera w Wiedniu. *)
Expedition für Zeitungs-Annoncen
von
Haasenstein & Vogler in Wien
Stadt Wollzeile Nr. 9.
(Filia firmy Haasenstein & Vogler w Hamburgu w Frankfurcie n. M.)
Bióro nastręcza Panom Inserującym oszczędzenie porta i zach du a przy większych zamówieniach zwykły rabat. Dowody przesyłająłsię na żądanie. **Wykazy gazet** w każdém nowém wydaniu podoug zmian tymczasem nastąpionych poprawione i uzupełnione, **bezpłatnie i franco.**
*) **Bióro to przyjmuje także od kilku lat już tak w Wiedniu, tjak w Hamburgu i Frankfurcie nad Renem ogłoszenia dla „Czasu.“** (2624-23-) T

CYTRYN GARDESKICH
otrzymawszy kilkanaście skrzynek, sprzedaje po **10 cent. sztukę.**
Handel Towarów kolonialnych przy Rynku głównym w domu Treutlera w Krakowie. (982-2-3)

Subjekt handlowy
znaleźć może zaraz miejsce w Handlu win
Adama Ciechanowskiago,
w Krakowie. (935-3)

Miejsce dla ucznia
jest wolne w Księgarni ***D. E. Friedleina*** w Krakowie. Zgłaszać się mogą tylko młodzieńcy, którzy ukończyli 6ą klasę gimnazyalną. (815-4-)

HANDEL
pod firmą:
KAZIMIERZ HENISZ
w KRAKOWIE,
mieszczący w sobie
składy Fortepianów, Powozów, Luster, Mebli żelaznych i drewnianych,
a mianowicie
z drzewa machoniowego, orzechowego, palisandrowego i innych, jako też **wyroby z cynku i blachy,** jak **wanny, zitzbady, wanienki** wszelkiej formy, **wiaderka, konewki, miednice, ogrzewadła,**
następnie
Żerandole, Geruchloseny (Voter dood) itd.
z Rynku głównego, gdzie przez lat 8 egzystował
do własnych domów przy ulicy „Nowy Świat,“
jak się na Zwierzyniec idzie, przed mostem.
Najlepszy przystęp jest z Rynku ulicą Wiślną, wprost za plantami w ulicy po lewej ręce domy 2 i 3, gdzie szyld i wystawa w oknach do reszty obznajmia. (983-2-5)
Polecając się szanownej Publiczności, nadmieniam, że ceny są najprzystępniejsze, ale zarazem i stałe. — Wchodzę we wszelkie układy.

Walentego Fuchsa Syn
w Biały,
poleca **powozy** wszelkiego rodzaju, od zwyczajnej **bryczki** do najwytworniejszéj **karety galowéj,** według najnowszych paryskich i wiedeńskich fasonów, po najumiarkowańszych cenach. (937-2-7)

Najlepsza pora jest do pielęgnowania włosów i brody wszystkim — komu na pielęgnowaniu włosów i brody zależy — polecamy z aromatycznych roślin Wschodu sporządzoną, przez słynnych lekarzy i chemików naukowo i praktycznie wypróbowaną i ogólnie poleconą, oraz przez Jego C. K. Mość uprzywilejowaną,
najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów
„MEDYTRYNĘ“
i Wschodnią
Wodę Medytrynową do rośnięcia włos w,
które to artykuły, jak to chemiczno-analityczne badania dowiodły, wypadaniu i siwieniu włosów zapobiegają, cyrkulacyę krwi wzbudzają, a tem samem i naturalne rozwijanie się korzeni włosów wzmagają, a przez to i porost włosów na łysych miejscach powodują, oraz włosom zwykły naturalny kolor nadają.
1,000 szczęśliwych skutków, czynią wszelkie zachwalanie tych we wszystkich częściach swiata znanych kosmetyków zbyteczne.
Słoik lub flakonik z instrukcyą użycia po **1 złr. 80** c. w. a. jest do nabycia za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztą w **głównym Składzie** pod adresem:
„***M. Mally,*** **Wien, Wiedeń,** Hauptstrasse Nro 69.“
Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:
w KRAKOWIE: Handel p. ***Józefa Jahna,*** jako główny Skład dla Galicyi zachodniej, oraz Handel ***Leona Feintucha.*** — We LWOWIE: aptekarze pp. ***Adolf Berliner, Piotr Mikolasch i Rucker.***

w Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw. i p. B. Fadenhecht.
„ Buczaczu pp. Kodrębski i Kerzel.
„ Czerniowcach p. Ignacy Schnirch.
„ Jarosławiu. p. Bohuss.
„ Makowie p. E. Mayer apt.
w Przemyślu p. Machalski.
„ Radowcu p. Ign. Schnirch.
„ Rozdole p. J. Krzyżanowski apt,
„ Rzeszowie p. F. Schaitter.
„ Samborze p. Stan. Riedel aptekarz.
„ Stanisławowie p. Ferdyn. Stecher apt.
w Tarnopolu p. A. Morawec.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Wadowicach p. Uhra apt.
„ Zaleszczykach pan Józef Kodrębski.
„ Żółkwi p. R. Krzyżanowski apt.
„ Żywcu p. J. Kloska apt.
(662-13)T

Przestroga. Dla zapobieżenia wydarzającym się fałszowaniom zwraca się uwagę, że zamknięcie słoików i flakoników, opatrzone firmą i stęplem, powinny być nienaruszone; — i żeby kosmetyki te były prawdziwe, powinna być pomada koloru trawiasto-zielonego i posiadać zapach aromatyczny nerwy wzmacniający — zaś płyn koloru jasno brunatnego.

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj
Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Borussia	kapitan ***Schwensen***	14 Lipca.	**Saxonia**	kapitan ***Meier***	4 Sierpnia.
Germania	„ ***Ehlers***	21 Lipca	**Teutonia**	„ ***Haack***	11 Sierpnia.
Bavaria	„ ***Taube***	28 Lipca.	**Allemannia**	„ ***Trautmann***	18 Sierpnia.

„Hammonia“ (w budowie). **„Cimbria“** (w budowie).
Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**
Cena przewozu towarów: Ł. **3. 10** od beczki o 40 stopach sześćciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.
Ekspedycye okrętów żaglowych do powyższego Towarzystwa należących, nastąpią dnia **15 Marca** przez okręt **„Oder;“** kapitan ***Winzen.*** (908-9-)
Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.
Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geiskofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 sierpn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	120	118
— nowe obr. „	128	123
Listy zast. pol. bez k.	85¼	83½
Banknoty pol. 100 złr.	440	424
Ruble ros. za 100 rsr.	158	153
Talary prs. za 100 tal.	195	188
Bankn. pr. za 150 złr.	80	77
Srebro nowe austr. .	128½	125½
Dukat ważny. . . .	6 18	5 98
Napoleon d'or . . .	10 60	10 20
Półimperyały rosyjs.	10 70	10 31
Listy galic. nowe z k.	69 50	67 50
— — stare „	72 50	70 50
Oblig. indem. „	64 —	62 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	190	185

Wiedeń 8 sier. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	60	60
5% Pożyczka narod.	65	15
Akcye banku wied.	736	—
— — kred.	143	90
Losy 5% z r. 1860 .	75	60
Srebro	123	50
Londyn 10 funt. szter.	129	75
Dukat pojedynczy .	6 18	

Wiedeń 1 sierpn.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 —	51 75
— Pożyczka narod.	64 75	64 25
— Metaliki na m. k.	57 50	57 25
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	78 —
— — czeskie	78 —	75 —
— — węgiers.	62 50	61 50
— — chor. i b.	67 —	66 —
— — galicyjs.	59 25	58 25
— — bukow.	57 —	56 —
— — siedmgr.	57 75	56 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 —	88 75
4% Galicyjskie. . .	— —	— —
5% Węgiersk. los.	72 50	72 —
5% Boden Cr. austr.	101 50	100 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	128 —	126 —
— — — 1854	65 —	64 50
— — — 1860	73 30	73 10
— — — 1864	62 —	61 80
— Como-Rente.	14 —	— —
— Kredytowe	104 —	103 50
— tryest na 4½%	114 —	— —
— żegl. par. na D.	75 —	73 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	24 —	— —
— — Palfy .	20 —	— —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	22 —	— —
— hr. St. Genois .	20 —	— —
— miasta Budy . .	20 —	— —
— ks. Windischgr.	14 —	— —
— hr. Waldstein .	17 —	— —
— hr. Keglevich .	11 —	— —
— Rudolfa. . . .	11 —	10 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	702	700 —
Zakładu kredytowego	140 20	139 80
Żeglugi par. na Dunaju	448 —	446 —
Kol. ei półn. Ferdynan.	1505	1500
— rządowéj fr.-a.	183 —	182 80
— zachodniéj c. El.	123 —	122 —
— Pardubickiéj .	98 —	96 —
— południowéj .	205 —	203 —
— Galicyjskiéj . .	191 —	189 —
Czerniow. z wpł. 80%	172 —	170 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miesięc. 7)	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr (7)	111 —	110 50
Berlin 100 tal. . (7)	—	—
Frankf. n. M. 100 (6)	— —	— —
Hamb. 100 mark. (8)	— —	— —
Londyn 10 fun. (10)	132 —	129 75
Paryż 100 frank. (4)	52 40	52 30

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 22	6 20
— — obrączk.	6 22	6 20
Złoto *al marco* . .	6 18	6 16
Napoleondory . . .	10 60	10 58
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 10	11 —
Luidory (niemieckie)	10 80	10 70
Suwereny angielskie	13 20	13 10
Imperyały rosyjskie	10 75	10 70
Srebro	130 50	128 —
— kupony . . .	128 50	127 50
Talary związkowe .	1 95	1 94
Pruskie bilety kas. .	1 96	1 95

Lwów 7 sierpn	żądają	płacą
Dukat	6 19	6 9
Półimperyał rosyjski	10 67	10 42
Rubel srebr. rosyjsk.	1 93	1 89
Talar pruski	1 92	1 86
Listy gal. b. kup. w. a.	68 67	67 83
— — m. k.	72 10	71 35
Obligi indem. b. kup.	61 8	60 17
Akc. kol. gal. b. kup.	193 67	188 —

Warsz. 7 sierpn.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	83 83	83 50
kupon „		— 50
Listy likwidacyjne .	67 —	66 25
kupon „	— —	— 74½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	66 17	65 67
5% Pożyczka loteryjna	110 15	110 —
Wrocł. 2 sierpn.		
Banknoty austryac. .	—	—
Polskie bilety bank. .	—	—
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 8 sierpn.		
Renta 3%	68 85	
Londyn 8 sierp.		
Konsole	88¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.36 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
z *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowici Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*
Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*